



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 48 / kwiecień 2023

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

P O M O R S K I E



Olej rzepakowy

**zawiera
10 razy więcej
Omega-3
niż oliwa z oliwek**

to naturalne
źródło
witamin E i K

2 łyżki oleju
rzepakowego
pokrywają
dzienne
zapotrzebowanie
na kwas ALA
z rodziny
Omega-3

wpływają one
na prawidłowy
wzrost i rozwój
dzieci

to doskonałe źródło
kwasów Omega-3
i Omega-6

pomagają utrzymać
prawidłowy poziom
cholesterolu we krwi



Sfinansowano z Funduszu Promocji
Roślin Oleistych

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy czytelnicy,

wyprawa nad Bałtyk kojarzy się z wakacjami, ale już teraz jest świetny moment, by wybrać się nad polskie morze, zwiedzić ciekawe miejsca, nacieszyć się pięknem krajobrazu bez tłumów na plażach, pooddychać morską bryzą lub z wiatrem pomknąć na fali. Wiele do zaoferowania mają także Kaszuby – z bogatą historią, bogactwem przyrody i unikalną kuchnią. Koleją do Trójmiasta? To podróż szybka, komfortowa i na każdą kieszeń. Można tam dotrzeć Pendolino lub składami ekonomicznych kategorii. A będzie jeszcze wygodniej i nowocześniej, dzięki wielomiliardowym inwestycjom i kolejnym projektom – takim jak zakup nowych lokomotyw czy modernizacja wagonów zapewniająca pasażerom czyste powietrze wewnątrz pociągu. Coraz prostszy jest przy tym zakup biletów PKP Intercity. Swoją przepustkę do niezapomnianej podróży można nabyć m.in. przez wzbogaconą o kolejne funkcje aplikację, a już niebawem bilet wrzucimy do koszyka nie tylko w internetowym systemie sprzedaży, lecz także np. w sklepie spożywczym czy kiosku z prasą. Na wyciągnięcie ręki, smartfonu czy tabletu jest też nasz magazyn. Zapraszam do lektury i na pokład, w rejs z PKP Intercity.

Marek Chraniuk
Prezes PKP Intercity SA



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Daria Węps, Iwona Wójcik, Marta Zdunek, Aleksandra Cebula, Karolina Kałuża, Kuba Kozal, Leszek Mielczarek, Anna Chmiel

Projekt graficzny: Katarzyna Szawińska

Skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Spis treści

6

Na swoim miejscu

Odkryj swój Bałtyk



Tuż za rogiem

- 12** Apetyt na Trójmiasto
- 18** Młody gniewny
- 20** Trzeba mi wielkiej wody



W ruchu

- 24** Na fali
- 26** 500 000 mil morskiej żeglugi
- 28** Nie tylko dla maratończyków

Przebieg zdarzeń

- 30** Złoty mikroświat
- 34** Z morza i z marzeń
- 37** Zabawa jak dawniej

Ze smakiem

- 38** Do syta

Na czasie

- 40** Będzie się działo

Pomysł na...

- 42** Nocleg pod milionem gwiazd

Pociąg do przyszłości

- 44** Zobacz, poczuj, dotknij

Przystanek kultura

- 46** Od polany do opery
- 48** Nieprzerwana lekcja historii
- 50** Gdzie ta keja?
- 52** Kierunek: nowości
- 53** Czego słucha Tomek Makowiecki

Ekwipunek

- 54** Do miasta, na plażę, na wyprawę...

Z mapą w ręku

- 56** Ujarzmić wodę
- 58** Ale okaz!

Strefa PKP

- 61** Więcej nowoczesnych Griffinów
- Bezpieczeństwo w powietrzu

Jak na dłoni

- 62** Blisko morza

Strefa PKP

- 64** Podróże bez limitu?
- 66** Zobacz i wybierz miejsce
- Sprzedasz nasz bilet?

Stacja edukacja

- 70** Akademia Superbohaterów



Figle-migle

- 71** Nie ma jak nad morzem
- 72** Zagadka dla małych detektywów

Strefa PKP

- 74** Musical „We Will Rock You” w Teatrze Muzycznym ROMA

Odkryj swój Bałtyk

Mateusz Waligóra w trakcie swoich wypraw przemierzał pustynie Azji i Ameryki Południowej, górskie szczyty Andów i prawdopodobnie najtrudniejszą drogę wytyczoną na Ziemi – Canning Stock Route w Australii Zachodniej. Dlaczego więc w 2021 r. ruszył wzdłuż polskiego Wybrzeża i co go urzekło w czasie tej wędrówki? Przekonajcie się sami.

Rozmawiał: **Kuba Kozal**

Za oknami lekki mróz*, ale dla kogoś, kto właśnie wrócił z bieguna południowego, to chyba jest dość ciepły dzień...

[śmiech] Faktycznie, jest pewna różnica temperatur. Niestety, zaraz po powrocie do Polski się rozchorowałem i nie miałem zbyt wielu okazji, by wyjść na zewnątrz. Mogę za to spędzić ten czas z rodziną, z bliskimi – może nie do końca w wymarzonych okolicznościach, ale staram się we wszystkim dostrzegać pozytywne strony.

Jak długo wracasz do siebie po takiej wyprawie jak ta na biegun południowy?

Nigdy nie wracam do siebie – po każdej wyprawie jestem trochę inny. Po powrocie nie ma czasu na przerwę, nie jest tak, że „wrócił pan podróżnik, to pan sobie poleży, odpocznie...”. Czekają na mnie obowiązki domowe i zawodowe. Takim okresem przejściowym, który mogłem poświęcić na odpoczynek, było siedem dni w Chile, gdzie czekałem na samolot do Polski. To był też czas, w którym musiałem przestawić swój organizm na funkcjonowanie w normalnym trybie: na Antarktydzie przez przeszło dwa miesiące nie widziałem ani jednej gwiazdy, ani jednego wschodu czy zachodu słońca.

Z mroźnej Antarktydy wróćmy w rodzime strony. Czy po Twojej wyprawie wzdłuż Bałtyku to morze jest dla Ciebie takie samo jak wcześniej?

Morze jest takie samo. Ja po prostu więcej o nim wiem, może trochę inaczej na nie patrzę. Dla mnie wyprawa „Morskie opowieści” była jednym wielkim zaskoczeniem, bo nigdy nie lubiłem morza. Nie chodzi jedynie

o nasz Bałtyk, tylko ogólnie – kojarzyło mi się z nudnym plażowaniem, kąpielami, przeciskaniem się przez ten cały folklor ze straganami, z budkami z goframi lub pamiątkami, z tłumami ludzi, których zawsze unikałem. Wykręcałem się od rodzinnego wyjazdu nad morze bardzo długo – a to była książka do skończenia, a to inne obowiązki. Jednak po wyprawie do Boliwii, gdzie złamałem nogę, już nie miałem wymówki i pojechaliśmy nad Bałtyk. Zakochałem się w nim. Zrozumiałem, że każdy, kto szuka nad Bałtykiem przestrzeni dla siebie – nawet w szczycie sezonu – ją znajdzie. Dzisiaj wakacje nad morzem to dla nas stały punkt w ciągu roku, do tego dostosowuję resztę planów.

Coś się jednak nad polskim morzem zmienia...

To, co mnie zaskoczyło, to bardzo intensywna działalność deweloperów wzdłuż całego Wybrzeża. Powstają ogromne apartamentowce, ale nie będą w nich mieszkać ludzie stamtąd. To komercyjne inwestycje, już wykupione na wynajem dla turystów. Rozmawialiśmy o tym z naukowcami, ekologami, osobami, które związały swoje życie z Bałtykiem, i otrzymaliśmy dość niepokojący obraz tego, jaka może być przyszłość naszego morza. Mówię w liczbie mnogiej, bo to nie jest tak, że podczas takiej wyprawy jestem samotnikiem – często pracuje ze mną zespół ludzi. Podczas „Morskich opowieści” byli to Aleksandra Wierzbowska, odpowiedzialna za fotografie, i Dominik Szczepański, czuwający nad merytoryczną częścią projektu. To właśnie Dominik był odpowiedzialny za rozmowy z ekspertami. Przyszłość Bałtyku nie jest przesądzona, wymaga jednak naszej czujnej uwagi. Musimy pamiętać, że Bałtyk jest bardzo małym, śródlądowym morzem. Wszystko, co do niego trafia, zostanie w nim na co najmniej 30 lat, bo tyle trwa wymiana wody w tym akwenie.



ZROZUMIAŁEM, ŻE KAŻDY SZUKA NAD BAŁTYKIEM PRZESTRZENI DLA SIEBIE I – NAWET W SZCZYCIE SEZONU – JĄ ZNAJDZIE.



Fot. Aleksandra Wierzbowska.

* Wywiad przeprowadzony w lutym br.



TE SAME EMOCJE, KTÓRE PRZEŻYWAM NA PUSTYNI GOBI, W PATAGONII CZY NA ALASCIE, MOGĘ PRZEŻYWAĆ TUŻ ZA PROGIEM SWOJEGO DOMU.

W trakcie tych wypraw po Polsce wchodzisz też w rolę reportera. Czym jest Bałtyk dla ludzi, których spotkałeś na swojej trasie?

To pytanie trzeba skierować do nich, bo każdy ma pewnie swoją unikalną odpowiedź. Dla bardzo wielu osób, z którymi rozmawiałem, Bałtyk jest wyborem. To nie byli ludzie, którzy się tam urodzili. Wielu rybaków ma żony, które były kiedyś letniczkami. Przyjechały tutaj na wakacje i zostały na całe życie. I to one są dzisiaj najlepszymi ambasadorkami Bałtyku, ponieważ kiedy rozmawiasz z góralami o górach czy rodowitymi mieszkańcami Wybrzeża o morzu, potrzebujesz „filtra” osoby z zewnątrz. To pozwala dostrzec rzeczy, które im umykają. Na pewno dla wielu z nich morze jest głównym źródłem utrzymania, bardzo dużo osób wciąż pracuje przy połowach. I one mają świadomość, że to źródło utrzymania niebawem zniknie. Wpływ na to mają limity połowów narzucane przez Unię Europejską i przełowienie Bałtyku. Średnia długość dorsza w Bałtyku to dzisiaj 30 cm, jeszcze w latach 90. wynosiła 50 cm. A na całym świecie dorsze mają średnio 1,80 m. Nie dość, że te ryby są coraz mniejsze i prawie w ogóle ich nie ma, to jeszcze w polskiej części Bałtyku obowiązuje całkowity zakaz ich połowu. Dlatego jeśli latem idziemy do smażalni i właściciel zapewnia, że dorsz jest świeżutki, wyłowiony dzisiaj z morza – prosto z tego kutra tam na plaży – to podchodziłbym do tego ostrożnie! [śmiech]

Sam miałeś okazję się przekonać, jak wygląda praca rybaków.

Tak, jeden z nich zabrał mnie kutrem na nocny połów. Przeżyłem wcześniej wiele różnych przygód, ale to wywarło na mnie ogromne wrażenie. Na własnej skórze mogłem poczuć, że to trudna praca, związana z ogromnym ryzykiem. Dowiedziałem się później, że ludzie, którzy raz przeżyli jakąś dramatyczną sytuację na morzu, bardzo rzadko na nie wracają. Poza tym ich praca staje się coraz mniej opłacalna. Wielu z nich ma swoje kutry, utrzymuje je na chodzie, rejestruje i dba o regularne

przeglądy, bo dzięki temu mogą otrzymać dotacje z Unii, ale już nie wypływa w morze. Coraz częściej ich głównym źródłem utrzymania są pokoje wynajmowane letnikom. To też jest element tej transformacji, która zachodzi nad morzem – Bałtyk jest dla nich ważny, ale ich relacja z morzem się zmienia.

Ten obraz Bałtyku, który wyłania się z Twojej opowieści, jest dość niepokojący. Może i my możemy coś zrobić, by pomóc naszemu otoczeniu?

Nie czuję się odpowiednią osobą, aby udzielać takich porad. Każdy musi sam sobie odpowiedzieć na pytanie, co może zrobić. Zwłaszcza że niezależnie od tego, jak bardzo będziemy się starali oszczędzać prąd czy wodę, i tak większość tych zasobów pochłania przemysł i na to nie mamy bezpośredniego wpływu. Na Bałtyku organizacje odpowiedzialne za kontrolę połowów mają wpływ na zaledwie 25 proc. tego, co się dzieje na morzu. Pozostałe 75 proc. połowów jest poza wszelką kontrolą. A co my możemy zrobić? Skoro tak narzekamy na zatłoczone plaże czy wysokie ceny w sezonie, spróbujmy jeździć nad morze poza sezonem. O każdej porze roku można odnaleźć w nim coś pięknego, a może w ten sposób trochę rozładujemy ruch, odciążymy bałtycką przyrodę. Ja po tej wyprawie rozważam przełożenie naszych rodzinnych wyjazdów na inny termin – poza sezonem, może nawet zimą?

Przeszedłeś prawie 600 km od Świnoujścia do granicy w Piaskach. Co w trakcie tej wyprawy zrobiło na Tobie największe wrażenie? Jakież miejsce? Ludzie? Przygoda?

Znalezienie pierwszego bursztynu! Rozglądałem się za nim od Świnoujścia, ale nic nie udawało mi się znaleźć. Aż w końcu na Wyspie Sobieszewskiej, już za Trójmiastem, znalazłem swój pierwszy w życiu bursztyn. Wstałem rano, o wschodzie słońca, żeby wyruszyć na kolejny odcinek drogi, i niemal od razu natrafiłem na duży, kilkucentymetrowy kawałek, świeżo wyrzucony na brzeg. Może to szczęście debiutanta? Wszyscy mówili mi jednak, że nawet jeśli nie znajdę nic wcześniej, to na Wyspie Sobieszewskiej na pewno coś się trafi. Dla mnie było to wyjątkowe przeżycie. Emocjonującym momentem było też dotarcie do ujścia Wisły, bo to miejsce, gdzie zakończyłem poprzednią wyprawę, i znalezienie się na skrzyżowaniu tych dwóch ważnych dla mnie szlaków było intensywnym doświadczeniem.

Wróćmy jednak do początku. Jak to się stało, że podróżnik podejmujący ekstremalne wyzwania w odległych częściach świata znalazł się na polskim Wybrzeżu?

Jeszcze kilka lat temu pewnie odruchowo odrzuciłbym pomysł wyprawy przez Polskę. Może na emeryturze, gdy nie będę miał już środków czy sił na wyprawę w świat? Nieoczekiwanie jednak rozpoczęła się pandemia, która pokrzyżowała wszystkie moje plany. Przygotowywałem się do kolejnej ekspedycji, tym razem przez pustynny środek Australii. Miałem wyruszyć w maju, ale w marcu zamknęto nas w domach. Aby sobie z tym jakoś poradzić, zacząłem chodzić wzdłuż Ślęzy – niewielkiej rzeki płynącej nieopodal mojego domu. I nad tą Ślężą pomyślałem, że skoro nie mogę pójść przez Australię, to mogę pójść przez Polskę, a moim przewodnikiem będzie Wisła. To właśnie nad Wisłą zrozumiałem coś niezwykle ważnego – że w tych wszystkich moich wędrówkach miejsce coraz bardziej traci na znaczeniu, staje się tłem. Że najważniejszy jest sam akt poruszania się, przebywania z samym sobą. Zobaczyłem też, że te same emocje, które przeżywam na pustyni Gobi, w Patagonii czy na Alasce, mogę przeżywać tuż za progiem swojego domu. Poznałem ciekawych ludzi, wysłuchiwałem ich historii i to było dla mnie coś bardzo świeżego, odkrywczego. I chyba nie tylko dla mnie. Wyprawa wzdłuż Wisły była na bieżąco relacjonowana w ogólnopolskich mediach, dostaliśmy też wiele wiadomości, które wskazywały, że angażuje i porusza ona tysiące Polaków. Wędrówka



JESTEM ZWOLENNIKIEM BARDZO SKRUPULATNEGO PRZYGOTOWYWANIA SIĘ DO WYPRAW. CZY JEST TO WYJAZD NA DWA MIESIĄCE NA ANTARKTYDĘ, CZY NA WEEKEND NA DZIAŁKĘ.

Morskie opowieści

580 km
32 dni

Świnoujście –
Piaski

ta była dla nich atrakcyjna, bo mogli się z nią łatwo identyfikować – sami mogli wyruszyć nad najbliższą rzekę i przeżywać podobne przygody. Wyprawa wzdłuż Wisły bardzo dużo zmieniła w moim życiu też dlatego, że zrozumiałem, że tych wędrówek po Polsce będzie więcej, że staną się one częścią mojej pasji i pracy. Gdy docierałem do ujścia Wisły, wiedziałem, że w kolejną podróż wyruszę właśnie wzdłuż Bałtyku.



Po ekspedycjach na pustynie czy w góry południowej Ameryki przygotowanie wędrowki przez Polskę, gdzie cywilizacja jest wszędzie, a ludzie wokół mówią w Twoim języku, wydaje się dużo prostsze. Czy tak jest w rzeczywistości?

Jestem zwolennikiem bardzo skrupulatnego przygotowywania się do wypraw. Czy jest to wyjazd na dwa miesiące na Antarktydę, czy na weekend na działkę. To, że jestem dobrze przygotowany, wszystko mam dokładnie zaplanowane, stanowi dla mnie podstawę dobrego samopoczucia. Tym bardziej że nie powinniśmy lekceważyć tego, co jest za progiem. O Wiśle mówi się, że to największa pustynia w Polsce – rzeczywiście, można wędrować wzdłuż jej brzegu kilka dni i nie spotkać ani jednego człowieka. W Tatrach, kiedy warunki pogodowe robią się naprawdę paskudne, gdy pada lodowaty deszcz i wieje przenikliwy wiatr, marzniesz tak samo jak na Gobi czy w wysokich Andach. Oczywiście w Polsce możemy łatwiej skrócić te niedogodności i szybko wrócić do cywilizacji. To dla mnie ogromny plus. I gdy ktoś pyta mnie, jak przeżywać takie przygody i podróże, to polecam zacząć od najbliższej okolicy. Aby móc łatwo wrócić, gdy wyprawa przestanie sprawiać nam przyjemność lub coś stanie na przeszkodzie w jej bezpiecznej realizacji – na pustyni Gobi nie jest to możliwe.

O przeżywaniu przygód marzy pewnie każdy, ale czy każdy może ruszyć na takie wyprawy? Czy potrzebne są do tego jakieś predyspozycje? Trening?

Myślę, że najważniejsze są chęci i motywacja. Bywałem na wyprawach, do których sam nie byłem przekonany – zapraszano mnie na nie albo zlecano mi reporterskie wyjazdy. I zawsze, gdy czułem, że tracę motywację, nie kończyło się to dobrze. Tak było np. z wyjazdem do Boliwii. Tuż przed rozpoczęciem wyprawy intuicja podpowiadała mi, że nie chcę tam jechać. Ale ponieważ wszystko było już zorganizowane, wyruszyłem – a to, co się tam wydarzyło, było jednym wielkim ciągiem niepowodzeń: zatrucie pokarmowe, hospitalizacja z objawami choroby wysokościowej i na koniec złamana noga... Może negatywne nastawienie przyciąga złe wydarzenia? Przy okazji wyprawy wzdłuż Wisły zachęcałymi Polaków do podejmowania własnych ekspedycji. Oczywiście, nie każdy może bez problemu wygospodarować 40 dni, aby przejść przez całą Polskę. Ale to nawet lepiej. Gdy podzieli się trasę na weekendy albo krótsze fragmenty, to można zobaczyć te miejsca w różnych porach roku, zauważyć, jak się zmieniają. Taką wyprawę można zacząć wszędzie: w domu czy na wakacjach. Zachęcam, aby była to wyprawa z noclegiem, by oswoić się z biwakowaniem.

Rys. Katarzyna Szawińska

Wiele osób ma przed tym spore obawy, ale kiedy przekonają się, że nic nie czyha na nich w ciemnościach, żadne dzikie zwierzęta ani zbójce, łatwiej będzie później wyruszyć w dłuższą drogę.

Spotykałeś na swojej drodze ludzi, którzy tak jak Ty lubią wędrować?

Nad Wisłą nie spotkałem nikogo mi podobnego. Ale nad Bałtykiem już tak. Ludzi, którzy przemierzali całe Wybrzeże, jest wielu. Jedną z takich osób jest Jerzy Chanyszkiewicz, który w pieszych wędrowkach wzdłuż brzegu Morza Bałtyckiego pokonał ponad 17 tys. km – to tak jakby przeszedł z Nordkappu na północy Norwegii do Kapsztadu w RPA. Spotkałem go w trakcie marszu przez Słowiński Park Narodowy. Niektórzy podejmują wyzwania, np. idą wzdłuż Bałtyku na czas, inni po prostu chodzą wielokrotnie tą samą drogą. I ja teraz ich doskonale rozumiem. Kiedy zaczynałem swoje podróże, marzyłem o tym, żeby odwiedzić jak najwięcej miejsc, zobaczyć wszystkie kontynenty, doświadczyć różnorodności świata. Dzisiaj już tego we mnie nie ma, lubię natomiast wracać w miejsca, w których byłem, obserwować, jak się zmieniają, i z największą przyjemnością powtórzyłbym wszystkie swoje wędrowki przez Polskę. Jest taka strona, prowadzona przez Kubę Terakowskiego, która bardzo ułatwia planowanie wypraw nad Bałtykiem. Nazywa się popiasku.pl i można tam znaleźć m.in. Poczet Bałtyckich Długodystansowców – długą, ułożoną alfabetycznie listę osób, które zgłosiły tam swoje wyprawy. Jest to bardzo przydatne, bo można sprawdzić, które odcinki są wybierane najczęściej i ile czasu potrzeba na ich pokonanie. Dodatkowo na stronie można znaleźć praktyczne informacje na temat książek, map i rekomendowanych miejsc noclegowych. To ostatnie jest szczególnie cenne, ponieważ poza sezonem wiele pensjonatów czy kwater odmawia noclegów piechurkom – nie jest to dla nich po prostu opłacalne. Są jednak miejsca i ludzie, dla których przyjmowanie bałtyckich wędrowców jest swojego rodzaju misją.

Przeszedłeś Polskę wzdłuż Wisły, przemierzyłeś całe Wybrzeże, pokonałeś wszystkie szlaki w polskich Tatrach, a teraz jeszcze zdobyłeś biegun południowy. Masz plan na kolejną wyprawę?

Pandemia nauczyła mnie, aby nie tworzyć dalekosiężnych planów. Oczywiście wybiegam myślami w przyszłość,

mam głowę pełną pomysłów, ale staram się ich nie lokować w czasie, by po raz kolejny nie mierzyć się z dotkliwym rozczarowaniem. Trzeba też pamiętać, że te wyprawy, które mnie definiują – przez Gobi, pustynie Australii czy Antarktydę – to są bardzo kosztowne przedsięwzięcia. Zdobyć finansowania na takie ekspedycje wymaga wielkiego wysiłku fizycznego i psychicznego. Wyprawa na biegun kosztowała ponad 0,5 mln zł i dziś się zastanawiam, czy jest we mnie jeszcze energia, żeby walczyć o pieniądze na kolejne takie projekty. Nie znam na razie odpowiedzi na to pytanie, dlatego skupiam się głównie na tym, co się wydarzy w tym roku. A będzie to wyprawa z Dominikiem Szczepańskim wzdłuż Odry. Będziemy się przyglądać tej rzece i zmianom, jakie nastąpiły nad nią w ciągu ostatniego roku, od czasu katastrofy ekologicznej. Ostatnio przecież w ogóle nie słyszymy nic na ten temat, prawda? To charakterystyczne dla mediów – Bałtykiem interesują się przez dwa miesiące w roku, gdy ludzie chwalą się swoimi paragonami grozy, a przez pozostałe miesiące mają go gdzieś. Tak samo jest z Odrą – od czasu katastrofy ekologicznej milczą o tej sprawie. Dominik był wtedy na miejscu. Spotykał się ze specjalistami, z ludźmi żyjącymi nad rzeką. I teraz, po roku, chcemy tam wrócić i porozmawiać z tymi samymi osobami, żeby zobaczyć, co się wydarzyło przez ten czas, jak zmieniło się ich życie. Czy ten temat znów zainteresuje media? Przekonamy się już niebawem.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w kolejnych wyprawach!

Mateusz Waligóra

Podróżnik, reporter, fotograf. Specjalizuje się w wyprawach pieszych i rowerowych. Na koncie ma rowerowy trawers Andów, przejazd przez Canning Stock Route w Australii Zachodniej, a także samotny pieszy trawers pustyni Salar de Uyuni i Gobi. W 2023 r. dotarł na nartach na biegun południowy.



facebook.com/
MateuszWaligora
Official

Fontanna Neptuna przy Długim Targu symbolizuje więź Gdańska z morzem.

Apetyt na Trójmiasto

Krokomierze mogą tu zwariować, a podeszwy zedrzyć się do cna. Nic dziwnego, w Gdańsku, Gdyni i Sopocie, do których wygodnie dojedziecie pociągami PKP Intercity, atrakcji nie brakuje – można tu ciekawie spędzać czas od wschodu do zachodu słońca.

autorka: **Agnieszka Gołębek**

GDAŃSK NA ŚNIADANIE

Miasto, którego historia liczy ponad 1000 lat, ma wiele do zaoferowania spragnionym rozrywek turystom. Naszą wycieczkę po nim zaczynamy o poranku, niech pachnie kawą i dobrym śniadaniem, a przede wszystkim – przygodą.

Ten 650-kilogramowy posąg boga morza jest jednym z najczęściej fotografowanych obiektów w Gdańsku. Odwiedzenie go we wczesnych godzinach to szansa na uniknięcie tłumów. Neptun stoi przed Dworem Artusa od 1663 r. Miejskowa legenda mówi, że kiedyś, rozszluszony tym, że do fontanny wrzucane są monety, uderzył trójzębem w wodę, w efekcie czego rozbił je na złote drobinki – tym samym przyczynił się do powstania słynnego ziołowego likieru o nazwie Goldwasser, którego ozdoba są złote płatki.

W miasto można wyruszyć jedną z wielu opracowanych tras turystycznych – taką jak Szlak Lwa Heweliona. W różnych punktach Gdańska można zobaczyć odlane z brązu figurki autorstwa gdyńskiego artysty Tomasza Radziejewicza. Wystarczy pobrać aplikację Questy Visitgdansk i razem z nią udać się na poszukiwania. Każdy lew to inna historia i mnóstwo ciekawych informacji o mieście, nie tylko dla najmłodszych.



Kliknij w kod
lub go zeskanuj
i pobierz aplikację
Questy Visitgdansk.

Ten lew to prawdziwe zwierzę interesu, widać, że właśnie załatwia przez telefon ważne sprawy. Heweliona Biznesmena spotkacie przy Wielkim Młynie.



Wyspa Sobieszewska to nadmorska dzielnica Gdańska, od centrum oddalona o 15 km. Jeśli ktoś marzy o znalezieniu bursztynu, właśnie tutaj jest ku temu najlepsza okazja – w tym miejscu zaczyna się tzw. Bursztynowe Wybrzeże, które rozciąga się od stolicy Pomorza do Krynicy Morskiej. W zlokalizowanym na wyspie rezerwacie Ptasi Raj występuje 200 gatunków ptaków, z czego 45 w nim gniazduje, np. podróżniczek, sieweczka rzeczna czy wąsatka. Można tu też spotkać foki! To pomysł na poranny spacer dla wszystkich miłośników natury.

W drugim rezerwacie ornitologicznym na Wyspie Sobieszewskiej – Mewia Łacha – jest jedyna w Polsce kolonia rybitw czubatych.



Historia tego wydarzenia zaczęła się w 1260 r. Impreza każdego roku przyciąga do miasta turystów z całego świata, którzy krążą między stoiskami z tradycyjnymi wyrobami w poszukiwaniu czegoś dla siebie. Jest gwarno i kolorowo. I oczywiście nie brakuje skarbów z bursztynu, o którym więcej piszemy na str. 30. Tegoroczny Jarmark Dominikański rozpocznie się 22 lipca i potrwa do 13 sierpnia.

Handlowaniu na Jarmarku Dominikańskim, które nawiązuje do średniowiecznej tradycji, towarzyszy bogaty program kulturalno-rozrywkowy.



Fot. Adobe Stock, Shutterstock.

Czas wsiadać, ruszamy!

Stolica Wielkiej Brytanii ma London Eye, a Gdańsk – AmberSky. Przejazdka diabelskim młynem to okazja, by spojrzeć na miasto z zupełnie innej perspektywy. Koło w najwyższym punkcie osiąga wysokość 50 m n.p.m., dzięki czemu można zobaczyć nawet odległy Hel.

Cennik biletów i niezbędne informacje są dostępne na stronie: ambersky.pl/o-nas.

GDYNIA NA OBIAD

Jedna zwrócona na zachód, druga na wschód. Dwie żółte ryby w herbie miasta to nie tylko podkreślenie jego nadmorskiego charakteru, lecz także nawiązanie do dawnej rybackiej wsi. Dzisiaj Gdynia jest nowoczesnym ośrodkiem gospodarki morskiej, nauki, kultury i turystyki. Dokąd wyruszyć, by lepiej ją poznać?

Dom Żeglarza Polskiego, Dworzec Morski czy willa hrabiny Magdaleny Losiowej to jedne z wielu pereł modernizmu, które możecie oglądać w Gdyni. Śródmieście, które ukształtowało się w latach 30. XX w., zostało wpisane na listę zabytków. Na Gdynskim Szlaku Modernizmu zobaczycie bryły niczym kadłuby statków, nierzadko z okrągłymi jak okrętowe oknami. Do wyboru jest kilka tras, do każdej z nich można pobrać praktyczny przewodnik.



Budynek przy ul. 10 Lutego 24, zaprojektowany przez Romana Piotrowskiego. Obecna siedziba m.in. Urzędu Miasta Gdyni jest symbolem awangardowej architektury.



Kliknij w kod lub go zeskanuj i pobierz przewodnik.

W sumie 94 miesiące służby. Oslanianie brytyjskiego odwrotu spod Dunkierki, walki na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, udział w ostatniej misji morskiej w czasie II wojny światowej, w trakcie której alianci zatopili 116 niemieckich U-Bootów. Lista zasług ORP „Błyskawica” jest długa. Okręt powrócił do portu w Gdyni 4 lipca 1947 r., a po blisko 30 latach udostępniono go zwiedzającym. W tym wyjątkowym muzeum zobaczycie nie tylko wyrzutnię bomb głębinowych i torped, zejście też pod pokład i zajrzyjcie do pomieszczeń marynarskich i maszynowni.



Kliknij w kod lub go zeskanuj i obejrzyj dokument o ORP „Błyskawica” z 1965 r.

al. Jana Pawła II 1, Gdynia
muzeummw.pl/orp-blyskawica



ORP „Błyskawica” to jedyny bojowy okręt aliancki, który brał udział w II wojnie światowej od jej początku do końca.

Czy glina morenowa połączona z piaskami gliniastymi i ze żwirami pochodzenia lodowcowego może stanowić atrakcję turystyczną? Popularność Klifu Orłowskiego mówi sama za siebie. Ten urwisty brzeg morski rozciąga się na blisko 650 m i jest popularnym miejscem spacerów. Ciekawostką jest fakt, że każdego roku jego krawędź przesuwa się o 1 m w głąb lądu.

Wysokość Klifu Orłowskiego wynosi 40 m.



Centrum Nauki Experyment to miejsce idealne dla pasjonatów nauki i wszystkich lubiących poznawać świat. Czy da się podnieść samochód jedną ręką? Dlaczego woda w odpływie umywalki płynie w prawo? Czy można usłyszeć szepc z odległości kilku metrów? W jaki sposób widzi świat koń albo pszczoła? Na te pytania znajdziecie odpowiedzi na wystawach stałych. A jeśli nie możecie zwiedzić centrum osobiście, wiedza czeka na was na stronie internetowej, w zakładce „Zdalny Experyment”, są tam np. zagadki logiczne i zadania „Zrób to sam!”



Kliknij w kod lub go zeskanuj i zmierz się z wybraną zagadką.

al. Zwycięstwa 96/98, Gdynia
experyment.gdynia.pl

Centrum Nauki Experyment to nie tylko wystawy stałe, lecz także pokazy, warsztaty i wydarzenia. Z bogatej oferty każdy wybierze coś dla siebie (fot. Tomasz Kamiński/CN Experyment).



Czy na morze da się spojrzeć z góry? W Gdyni wszystko jest możliwe – trzeba tylko pokonać schody albo skorzystać z darmowej kolejki, by móc cieszyć się widokiem nie tylko na Bałtyk, lecz także na panoramę miasta, port i skwer Kościuszki. Gdzie takie atrakcje? W Kamiennej Górze w centrum Gdyni.



Dolna stacja kolejki znajduje się przy pl. Grunwaldzkim. W wagoniku poruszającym się po torze o długości 115 m jest osiem miejsc siedzących.

Wszystko w jednym

Kliknij w kod lub go zeskanuj. Kryje się pod nim wirtualny przewodnik po Gdyni. Znajdziesz tam pomysły na niejedną wycieczkę, wśród nich odwiedzenie statku muzeum Dar Pomorza, o którym piszemy więcej na str. 26–27.



visitpoland.online/gdynia

SOPOT NA KOLACJĘ

Monte Carlo Północy, Riwiera Północy i Perla Bałtyku – tak określano miasto pod koniec XIX w., czyli w czasach, gdy stało się modnym, przyciągającym turystów kurortem. Dzisiaj również nie sposób mu odmówić popularności. Zarówno w sezonie, jak i po nim można tu ciekawie spędzić czas.

Idealne miejsce na wieczorny spacer? Sopockie moło! To najdłuższy w Europie drewniany pomost, choć, gdy powstał w 1827 r., miał zaledwie 31,5 m. Dzisiaj ma ponad 511 m i jest wizytówką miasta. Warto się tu wybrać dla widoków i dla zdrowia – stężenie jodu w miejscach najdalej wysuniętych w morze jest wyższe niż na lądzie.

pl. Zdrojowy 2, Sopot



Sopockie moło wczoraj i dziś.



Budowa obiektu rozpoczęła się w 1924 r. i trwała trzy lata. Autorami projektu budynku byli Otto Kloeppel i Richard Kohnke.

Barokowy pałac? Tak można pomyśleć, kiedy spojrzy się na Grand Hotel (dzisiaj jego nazwa to Sofitel Grand Sopot, z kolei pierwsza brzmiała Kasino Hotel). W momencie powstania był jednym z najbardziej luksusowych obiektów w Europie. Wśród hotelowych gości nie brakowało osób z pierwszych stron gazet, jak Marlena Dietrich czy Greta Garbo. Bywali w nim politycy, aktorzy i artyści estradowi. Mieszkał tu również prezydent Francji Charles de Gaulle – apartament, w którym nocował, do dziś jest określany „degolowskim”. Historia tego miejsca i związane z nim legendy to temat na grubą powieść.



Kliknij w kod lub go zeskanuj i posłuchaj audycji radiowej o Monte Carlo Północy.

Nie trzeba odchodzić daleko, by pokrzepić się zdrowym, korzystnie wpływającym na organizm płynem. Mieszcząca się przy pl. Zdrojowym 2 Pijalnia Wód Solankowych to miejsce dla tych, którzy chcą uzupełnić niedobór soli mineralnych. Bogata w nie woda wypływa ze źródła św. Wojciecha w Sopocie, znajdującego się 800 m pod ziemią.

Sopockiej solanki można się napić na trzecim piętrze Domu Zdrojowego. Jest bogata w brom, jod, potas i magnez.



Fot. Adobe Stock, Shutterstock, Polona.



Monciak

Poranek w Gdańsku, popołudnie w Gdyni – należałoby w końcu gdzieś usiąść i wypocząć. Przy ul. Bohaterów Monte Cassino, która prowadzi prosto do mola, jest sporo idealnych na chwilę relaksu pubów i kawiarni. Popularny wśród turystów Monciak to deptak zamknięty dla ruchu samochodowego, po wypiciu aromatycznej herbaty i zjedzeniu czegoś pysznego można więc udać się na spacer, by podziwiać stojące wzdłuż ulicy barwne kamieniczki.

Przy ul. Bohaterów Monte Cassino 53 można oglądać Krzywy Domek. Inspiracją dla jego projektantów były rysunki Jana Marcina Szancera. Zajął pierwsze miejsce na liście 50 najdziwniejszych budynków świata opublikowanej przez portal Village of Joy, wyprzedził na niej m.in. słynne Muzeum Guggenheima w Bilbao.



Jeśli poszukujecie miejsca na chwilę relaksu wśród zieleni, to piękne parki miejskie w Sopocie będą idealnym wyborem.

Południowy i Północny. Parki miejskie w Sopocie przynioszą wytchnienie i pozwalają odpocząć po dniu pełnym atrakcji. Pierwszy po odnowieniu przypomina park z lat 20. ubiegłego wieku, czyli z czasów swojej świetności. Północny z kolei to przestrzeń idealna dla rolkarzy, rowerzystów i pieszych – bezkolizyjne ścieżki umożliwiają tu bezpieczną rekreację. Widzieliście kiedyś czarne dęby? Jeśli nie, odwiedźcie koniecznie to miejsce.

Z gór nad morze

Kto podczas wypoczynku nad Bałtykiem poczuje chwilową tęsknotę za Tatrami, to ich namiastkę znajdzie właśnie w Sopocie. W 2001 r., z okazji jego setnych urodzin, mieszkańcy Zakopanego podarowali miastu replikę krzyża z Giewontu. Można ją zobaczyć przy parafii Zesłania Ducha Świętego (ul. Kujawska 50/52).

Młody gniewny

Bałtyk towarzyszy nam od wieków, jego obecność wydaje nam się oczywista, ale czy kiedykolwiek się zastanawiamy, jaki jest naprawdę?

autor: **Leszek Mielczarek**

Młody

Powstał z wód topniejącego lodowca ok. 12 tys. lat temu i jest jednym z najmłodszych mórz Oceanu Atlantyckiego. Zrozumienie w tym kontekście przymiotnika „młody” może ułatwić porównanie np. z Morzem Śródziemnym, którego wiek jest szacowany na... 5,5 mln lat, czy Morzem Czerwonym, liczącym już 30 mln lat. Bałtyk to tzw. morze śródlądowe, ponieważ ze wszystkich stron jest otoczony lądem, a z Morzem Północnym łączy go jedynie kilka płytkich cieśnin. W swojej historii miał nawet okresy, kiedy tracił kontakt z oceanem i był olbrzymim jeziorem.

Gniewny

Bałtyk jest morzem burzliwym, fale są krótkie i strome, a ich typowa wysokość wynosi od 3 m do 5 m. Najgroźniejsze oblicze pokazuje podczas silnych sztormów, kiedy fale stają się gwałtowne, nieuporządkowane, często odbite i nadbiegające z różnych kierunków, a ich wysokość sięga 10 m, choć w 2004 r. zaobserwowano pojedynczą falę o wysokości prawie 14 m. Bałtyckie sztormy są też niebezpieczne dla statków. W ciągu ostatnich 30 lat zatonięły trzy duże statki, w tym dwa promy – polski Jan Heweliusz (1993 r.) i Estonia, pochodzący z kraju bałtyckiego o tej samej nazwie (1994 r.) – a także szwedzki kontenerowiec Finnbirch (2006 r.); katastrofy pochłonęły w sumie 921 ofiar. To jednak niejedynie gniewne oblicze morza. Fale potrafią też niszczyć brzegi. Przez ostatnie stulecie spowodowały one m.in. cofnięcie się polskiego wybrzeża

miejscami nawet o kilka kilometrów. Najbardziej znanym tego przykładem jest kościół w Trzęsaczu. Zbudowano go w XIII w. prawie 2 km od morza. W 1750 r. brzeg znajdował się w odległości już tylko 50 m, a w 1850 r. – 5 m od świątyni. W 1901 r. zawaliła się pierwsza ściana, a w następnych latach woda zabierała kolejne elementy budowli. Obecnie na specjalnie umocnionym brzegu można oglądać już tylko fragment ostatniej ściany.

Zimny

Położony w północnej strefie klimatu umiarkowanego, nie jest ogrzewany przez ciepły Prąd Zatokowy. Temperatura wody powierzchniowej w zależności od pory roku wynosi od -0,5 do +20 st. C. Typowym zjawiskiem dla Morza Bałtyckiego jest jego zlodzenie, zwykle zimą zamarza ok. 45 proc. jego powierzchni.

Płytki i nie za duży

Średnia głębokość Bałtyku wynosi tylko 52,3 m, a maksymalna – 459 m (Głębia Landsort). W rozumieniu, że nie są to wartości imponujące, ponownie może pomóc porównanie ze starszymi krewiakami – Morzem Śródziemnym i Morzem Czerwonym, których średnie głębokości wynoszą odpowiednio 1438 m i 490 m. Linia brzegowa Bałtyku ma ok. 8,1 tys. km, powierzchnia zaś to ok. 415 tys. km kw., co daje mu status średniej wielkości morza.

Niezbyt słony

Przyjęło się, że zasolenie zbiorników wodnych podaje się w promilach. Średnia wartość dla oceanu światowego wynosi ok. 35 promili. Oznacza to, że w 1 kg wody znajduje się 35 g soli. Bałtyk dla porównania ma zaledwie 7 promili, co czyni go najślabiej zasolonym morzem na świecie. Wpływa na to kilka czynników – m.in. duże opady w tej szerokości geograficznej (woda opadowa nie jest słona), ograniczone połączenie przez wąskie cieśniny ze słonymi wodami oceanu, wreszcie dużo rzek wpływających do morza i dostarczających słodkiej wody. Niewielkie zasolenie ma wpływ na zwierzęta. Bałtyckie ryby i bezkręgowce są nawet o połowę mniejsze niż ich krewniacy tego samego gatunku żyjący w Morzu Północnym.

Złoty

Bałtyk, jak inne morza i oceany, potrafi mienić się całą feerią barw. Jest jednak jeden szczególny kolor, który w jego wypadku zasługuje na wyróżnienie – „bałtyckie złoto”. To odcień specyficznej odmiany bursztynu, czyli zmineralizowanej żywicy drzew iglastych. Przez tysiące lat ściekała ona z drzew, aby następnie zastępnąć, gdy ląd znalazł się pod wodą. Bursztynu w morzu i na wybrzeżu jest naprawdę dużo, od setek lat stanowi niezwykle regionalny walor. Niektóre znaleziska okazują się wyjątkowymi skarbami – w XIX w. niedaleko Kamienia Pomorskiego znaleziono bryłę ważącą prawie 10 kg.



**DO MORZA BAŁTYCKIEGO
WPŁYWA OK. 250 RZEK.
WŚRÓD NAJWIĘKSZYCH
MOŻNA WYMIENIĆ WISŁĘ,
ODRĘ, NEWĘ, NIEMEN
I DŹWINĘ.**

Fot. Adobe Stock.

Nad Bałtykiem leży 9 państw

**Dania | Estonia | Finlandia
Litwa | Łotwa | Niemcy
Polska | Rosja | Szwecja**

W średniowieczu kościół w Trzęsaczu od morza dzieliły 2 km.

Trzeba mi wielkiej wody

Nie mają jednoznacznie zdefiniowanego zasięgu, oficjalnej stolicy, nie znaleziono także wyjaśnienia genezy ich nazwy. Mają za to imponującą liczbę jezior, własny język oraz wyjątkową kulturę i tradycje, których pieczołowicie strzegą mieszkańcy tego regionu. Kto zawita na Pomorze, powinien odwiedzić Kaszuby!

autorka: **Marta Zdunek**

Choć tereny Kaszub rozciągają się aż po brzegi Bałtyku i Mierzę Helską, to nie morze jest ich największą atrakcją. Zdecydowanie bardziej charakterystyczne są dla nich pozostałości po zalegającym tu niegdyś lądolodzie – setki jezior i oczek wodnych, wzgórza

i pagórki czy owiane tajemnicami z legend głazy narzutowe. Pulsuje tu jednak nie tylko tętno natury, lecz także wciąż żywej kultury mieszkańców tych stron. Ich tradycje, twórczość i wspólnota czynią ten region obszarem pełnym kolorowych akcentów, porywających historii i powrotów do korzeni.



**NATURALNYM SERCEM REGIONU
JEST JEGO ŚRODKOWA CZĘŚĆ –
PRZEZ TURYSTÓW NAZYWANA
SZWAJCARIĄ KASZUBSKĄ,
A PRZEZ MIESZKAŃCÓW
WĘSTRZÓDKIEM, CZYLI
ŚRODKIEM ICH KRAJU.**



Od morza do morza

Nie ma Kaszub bez wody. Od północy granice krainy wyznacza Bałtyk, a idąc w głąb lądu, geografowie naliczyli ponad 700 jezior. Naturalnym sercem regionu jest jego środkowa część – przez turystów nazywana Szwajcarią Kaszubską, a przez mieszkańców wēstrzódkiem, czyli środkiem ich kraju. Dlaczego Szwajcaria? Porównanie to funkcjonuje już od XIX w., kiedy przybywający tu turyści znajdowali podobieństwa do krajobrazów alpejskiego kraju. Jednym z najczęstszych celów wycieczkowych jest tu tzw. Kółko Raduńskie, czyli szlak kajakarski, który przebiega przez 10 akwenów połączonych ze sobą w pętlę, dzięki czemu spływ można rozpocząć w dowolnym jego punkcie. Trasa liczy blisko 40 km i pozwala poznać Kaszuby od najpiękniejszej strony – dookoła rozciąga się sielankowy krajobraz wód, lasów i wzgórz polodowcowych. Dużą popularnością cieszy się także Krzyż Jezior Wdzydzkich, który tworzą baseny jeziora Wdzydze – największego akwenu regionu, przez miejscowych nazywanego „Morzem Kaszubskim”. Bez względu na to, czy wolimy pełne życia ośrodki turystyczne, czy kameralną przestrzeń z dala od tłumów, z pewnością każdy znajdzie tu to, czego szuka.

Fot. Adobe Stock.

Teren pełen niespodzianek

Między jeziorami i oczkami wodnymi rozciągają się wiekowe lasy i puszcze, które są ostoją licznych gatunków ptaków i innej zwierzyny, a zarazem labiryntem zacieńionych ścieżek rowerowych – szczególnie atrakcyjnych w upalne dni. Charakterystycznym elementem tutejszej rzeźby terenu są także głazy narzutowe, czyli kolejne formy, które zostawił po sobie lądolód. Według kaszubskich legend ich pochodzenie jest jednak zgoła inne – przed wiekami zostały rozrzucone w trakcie walk przez stołemy, czyli olbrzymy o nadzwyczajnym wzroście i sile. Nizinny krajobraz przełamują również wzgórza morenowe, które stanowią naturalne punkty widokowe na rozciągającą się dookoła urokliwą panoramę Kaszub. Najwyższe z nich – Wieżyca – jest ponadto lokalnym ośrodkiem letnich i zimowych aktywności. Zimą na jej zboczach można nawet spróbować swoich sił w... narciarstwie. Mimo niewielkiej wysokości (329 m n.p.m.) działa tu osiem wyciągów, są też dwa przenośniki taśmowe i tory do snow-tubingu, czyli zjazdów na specjalnych gumowych ślizgach w kształcie opony. Latem stoki zmieniają się w przestrzeń do szaleństw na górskich trójkołowcach, deskorolkach i terenowych hulajnogach.



Przetartym szlakiem

Samochodem: Droga Kaszubska

Pieszko lub rowerem: Szlak Kaszubski

Kajakiem: Kółko Raduńskie

Kaszubi nie gęsi, iż swój język mają...

Kaszuby to nie tylko piękno natury, lecz także wciąż żywe od lat zwyczaje i tradycje. Ich mieszkańcy starannie pielęgnują swój kulturalny dorobek i mają silnie ukształtowaną tożsamość regionalną. Szczególnie widoczne jest to w trakcie wszelkiego rodzaju świąt, gdyż związane z nimi zwyczaje pozostają tu niezmiennie od dekad. Podobnie jest z językiem – w 2005 r. kaszubski oficjalnie uzyskał status języka regionalnego. Choć dziś większość jego użytkowników stanowią ludzie starsi i pasjonaci, mową kaszubską na co dzień wciąż posługuje się blisko 106 tys. osób, a ok. 20 tys. dzieci uczy się jej w szkołach. Chętni mogą także zmierzyć się z egzaminem maturalnym z języka kaszubskiego. Wyjątkową historię i rozwój duchowy tego regionu dokumentuje Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Znajdziemy tu pierwsze rękopisy i starodruki zapisane w języku kaszubskim, a także dzieła najważniejszych lokalnych artystów i poetów, m.in. Aleksandra Majkowskiego. Doniosłość tego miejsca potęguje siedziba muzeum – mieści się ono w dawnym pałacu Przebendowskich, pięknym XIX-wiecznym budynku wzniesionym w stylu neogotyckim.

Z innej perspektywy

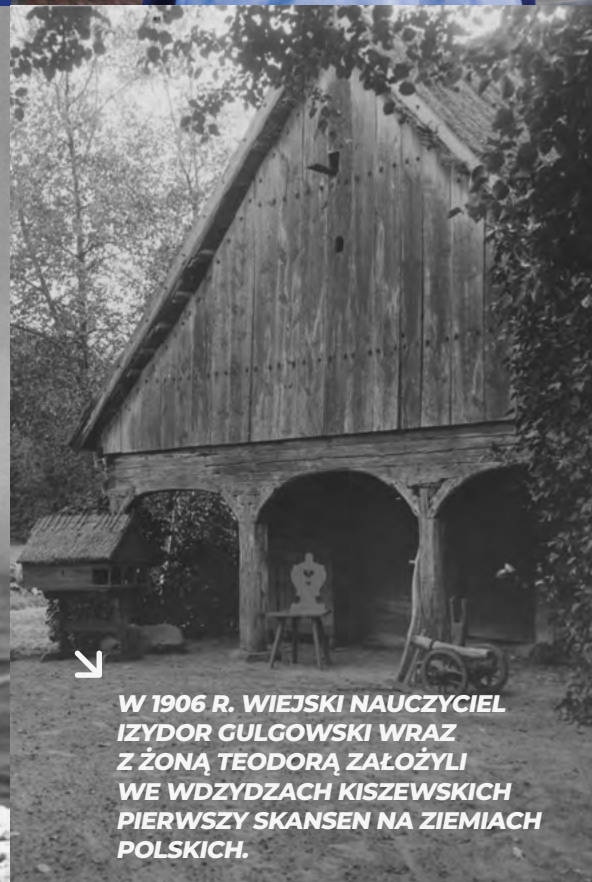
Choć większość turystycznych atrakcji Kaszub znajdziemy z dala od terenów zurbanizowanych, warto zajrzeć choć na chwilę do tutejszych, nie za wielkich, miejscowości. Za nieoficjalną stolicę regionu uznaje się Kartuzy, gdzie warto odwiedzić m.in. Muzeum Kaszubskie i urokliwy rynek, a co roku w wakacje odbywa się Kartuski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Blisko 20 km na południe znajduje się Szymbark, a w nim Centrum Edukacji i Promocji Regionu, które jest idealne dla miłośników nieoczywistych i przewrotnych atrakcji – są tu m.in. dom do góry nogami, największy fortepian na świecie, Kaszubski Świat Bajek, a nawet... najdłuższa deska świata. By w pełni poznać uroki Kaszub, warto zajrzeć także do Kościerzyny, Bytowa czy Chmielna.



Sztuka z natury

Charakterystyczną dla Kaszub techniką rękodzielniczą jest haft. Jego tradycja sięga aż XIII w. i została zapoczątkowana przez siostry zakonne w klasztorach norbertanek w Żukowie i benedyktynek w Żarnowcu. Najczęstszym motywem jest natura – kwiaty i owady – przedstawiona w zaledwie siedmiu kolorach, spośród których każdy niósł za sobą inną symbolikę: zielony (las i łąki), żółty (piasek i bursztyn), czerwony (krew przelana za ojczyznę), czarny (żyźna ziemia) oraz trzy odcienie niebieskiego (morze, jezioro i niebo).

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Adobe Stock.



W 1906 R. WIEJSKI NAUCZYCIEL IZYDOR GULGOWSKI WRAZ Z ŻONĄ TEODORĄ ZAŁOŻYLI WE WDZYDZACH KISZEWSKICH PIERWSZY SKANSEN NA ZIEMIACH POLSKICH.

Naucz się Kaszub

Szczególnym punktem na kulturowej mapie regionu są Wdzydze Kiszewskie, niewielka miejscowość położona na przecięciu pięciu jezior. W 1906 r. wiejski nauczyciel Izidor Gulgowski wraz z żoną Teodorą założyli tu pierwszy skansen na ziemiach polskich. Dziś w tym najstarszym muzeum na powietrzu można odwiedzić ponad 50 budynków sprzed lat – chaty, dwory, kościoły, szkołę, karczmy, kuźnię czy wiatraki. W każdym z nich znajduje się jego dawne wyposażenie i charakterystyczne dla regionu piękne rękodzieło. Ducha historii można poczuć jeszcze mocniej dzięki organizowanym tu warsztatom, które zarazem są prawdziwą podróżą w czasie. Na zwiedzających czeka lekcja języka kaszubskiego w szkolnej ławce (ale uwaga – zwięźczona dyktandem!) czy pokaz techniki tkackiej, a osoby o artystycznych zamiłowaniach mogą także poznać tradycyjne kaszubskie instrumenty muzyczne, zgłębiać tajniki malarstwa na szkłe lub wyrabiania kwiatów z papieru.



Na fali

Mają swoje ulubione miejsca i potrafią całymi godzinami czekać na właściwy moment. Wiatr, który przegania z plaży innych letników, dla nich jest sygnałem, by ruszyć na wodę. Półwysep Helski w ostatnich latach stał się mekką polskich surferów.

autor: **Kuba Kozal**

Wąski pas lądu wrzynający się w morze: jedna droga, jedna linia kolejowa i kilka leżących wzdłuż nich miejscowości. Wygląda to jak koniec Polski, ale mieszkańcy Helu się z tym nie zgadzają – tu jest jej początek! Mierzeja Helska jest dziś centrum polskiego surfing. Po jednej stronie, na otwartym morzu, surferzy szukają najlepszych fal. Po drugiej, na płytkich wodach Zatoki Puckiej, windsurferzy i kitesurferzy korzystają z każdego powiewu wiatru, by złapać upragniony ślizg.

Najlepiej w Chałupach

Ta miejscowość w czasach PRL-u słynęła z plaży nudystów, o której śpiewał Zbigniew Wodecki. Dziś jest ważną bazą surferów. Większość z nich omija pensjonaty i zatrzymuje się na jednym z kempingów – aby poczuć ten specyficzny, surferski klimat. W sezonie letnim trudno znaleźć tam wolne miejsce, ale i nadejście jesieni wcale nie oznacza, że „deskarze” stąd znikają. Czekanie na właściwą falę wymaga cierpliwości – czasem trzeba wielu podejść, by złapać ten jeden, satysfakcjonujący przejazd. A najbardziej sprzyjające warunki są podczas jesiennych i zimowych sztormów przy wejściu Chałupy 10.



Fot. Wojciech Radwanski/ra2nski.

Jak kolorowe ptaki

Tak wyglądają żagle kitesurferów unoszące się nad Zatoką Pucką. Ci bardziej doświadczeni skaczą wysoko na falach i wykonują spektakularne ewolucje, wzorem deskorolkarzy czy snowboardzistów. Początkujący szybko się uczą, jak złapać wiatr i z niego skorzystać – kitesurfing jest uważany za dość łatwy do nauki sport. Podobnie jak windsurfing, czyli pływanie na desce wyposażonej w maszt i żagiel. Nic więc dziwnego, że we wszystkich miejscowościach na Mierzei Helskiej działają liczne szkoły dla dorosłych i dzieci.

Na spokojnie

Złapanie dobrej fali albo idealnego powiewu wiatru zapewnia niezapomniane emocje. Ale jeśli chcemy nieco odpocząć lub aktywnie spędzić czas z dziećmi, możemy spróbować popływać na SUP-ie (ang. *stand up paddle*). Jest to duża, podobna do surfingowej – choć są także modele nadmuchiwane – deska, na której poruszamy się za pomocą wiosła. Początkujący wolą na niej siedzieć, bardziej zaawansowani pływają na stojąco. W przeciwieństwie do innych sportów wodnych SUP nie wymaga większego przygotowania i szkolenia z instruktorem. Po kilku próbach sami rozpracujemy to urządzenie.



Czy wiesz, że...

Surfing

To pływanie na desce na czole fali. Surferzy używają desek różnej długości – od 2 m do 3,5 m. Na Bałtyku najlepszy sezon na surfing to jesień i zima, wtedy fale są najwyższe. Pierwsze wzmianki o surferach pochodzą z 1778 r., ale uważa się, że ten sport jest dużo starszy.



Windsurfing

Żeglowanie na desce wyposażonej w maszt i trójkątny żagiel. Windsurfing narodził się w latach 60. XX w., a od lat 80. to dyscyplina olimpijska. Zatoka Pucka jest uważana za jedno z najlepszych miejsc do uprawiania tego sportu w Europie – sezon trwa tu cały rok.



Kitesurfing

Żeglowanie na krótkiej, szerokiej desce przy użyciu żagla-latawca, przypiętego uprzęży do surfera. W obecnej formie ten sport wykształcił się w latach 90. XX w. W Zatoce Puckiej sezon dla kitesurferów trwa przez cały rok.

Idealne warunki

Zachodnia część Zatoki Puckiej nieprzypadkowo jest tak atrakcyjna dla fanów sportów wodnych. Płytke wody (średnia głębokość zatoki to zaledwie 3 m), Rewa Mew stanowiąca naturalną barierę odgradzającą ten akwen od otwartego morza i przede wszystkim stałe, dość silne wiatry to idealne warunki dla kitesurferów i windsurferów. Surferzy korzystający z samej deski mają nieco większe wymagania – aby powstały idealne fale, potrzebna jest odpowiednia kombinacja ukształtowania morskiego dna i wiatru wiejącego z właściwego kierunku. Takie warunki występują tylko w kilku miejscach na Wybrzeżu – wśród nich prym wiodą Chałupy. To też jedno z lepszych miejsc do nauki tego sportu.



500 000 mil morskiej żeglugi

Wybudowany w 1909 r. w hamburskiej stoczni Blohm und Voss jako niemiecki statek szkolny *Prinzess Eitel Friedrich**, 11 lat później oddany Francji w ramach odszkodowań wojennych i przemianowany na *Colbert*, niszczał przez wiele lat w porcie Saint-Nazaire. Dopiero pod polską banderą wypłynął na szerokie wody. Zapraszamy na pokład Daru Pomorza**.

autorka: **Daria Weps**

Ten przełomowy moment nastąpił w 1929 r. Rok później, 19 czerwca, Biała Fregata pierwszy raz zacumowała w gdyńskim porcie, 13 lipca odbyła się uroczystość poświęcenia statku, a tydzień później wypłynął on w pierwszy rejs z polską załogą.

Czy wiesz, że...

W lipcu 1980 r. Poczta Polska wyemitowała znaczek pocztowy przedstawiający Dar Pomorza. Był w obiegu do 31 grudnia 1994 r. A w 1983 r. na pokładzie żaglowca grupa 20 polskich kaskaderów przygotowywała się do udziału w filmie „Piraci” Romana Polańskiego.

Z dziennika pokładowego

Jednostka, która wyszkoliła tysiące nawigatorów, przez 51 lat służyła Polskiej Marynarce Handlowej i od lat 30. budowała swoją legendę. Pierwszy spektakularny rejs odnotowano pod datą 22 listopada 1931 r., kiedy żaglowiec przekroczył równik, a trzy lata później pod dowództwem kapitana Konstantego Maciejewicza-Matyjewicza wyruszył w roczną podróż dookoła świata. Z kolei lata 1936-1937 zapisały się w historii trójmasztowca pod znakiem opłynięcia przylądka Horn i dotarcia do Martyniki. W dniu wybuchu II wojny światowej Dar Pomorza został internowany przez Szwedów, czas wojennej zawieruchy przeczekał w Sztokholmie i dopiero w październiku 1945 r. wrócił na wody jako jednostka Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. W 1972 r. zadebiutował w regatach Operacji Żagiel i wygrał je na trasie Skagen – Skaw. Mało kto przypuszczał, że zbudowany na początku XX w. Dar Pomorza będzie konkurować z dużo nowocześniejszymi jednostkami. Z kolei osiem lat później został liderem dwuetapowych regat Operacja Żagiel 80 i zdobywcą prestiżowej nagrody Cutty Sark Trophy.

Dar Pomorza pod biało-czerwoną banderą:

- przepłynął 500 000 mil morskich,
- był prowadzony przez 6 komendantów,
- odbył 102 rejsy szkolne,
- wizytował w 383 portach,
- wyszkolił ok. 14 000 studentów.

Symbol miasta i świetności

W maju tego roku minie 40 lat, od kiedy jednostka nie przyjmuje już na pokład adeptów żeglowania, za to zaprasza każdego, kto chce poczuć klimat morskich wypraw. Ekspozycja prezentuje historię statku od momentu powstania w 1909 r. aż do 1981 r. – rejsu do fińskiej Kotki kończącego służbę Białej Fregaty. Można tutaj zobaczyć pamiątkowe zdjęcia czy ręcznie spisany „Akt przekazania żaglowego statku szkolnego Dar Pomorza”, ale przede wszystkim świetnie zachowane pomieszczenia. Najciekawiej prezentują się międzypokład, gdzie mieszkali i uczyli się studenci, o czym świadczą pozostawione stoły i ławki do nauki, metalowe szafy na ubrania, rzeczy osobiste czy hamaki, a także maszynownia z sześciocyndrowym silnikiem, magazyn żagli, kabiny oficerskie, salon kapitana, stanowiska sterowe, kabina nawigacyjna i kuchnia. Na górnym pokładzie uwagę zwracających przykuwają 42-metrowe maszty, dziób z bukszprytem (drewnianą lub metalową belką wystającą przed dziób żaglowca), winda kotwiczna i Dzwon Zwycięstwa, upamiętniający wygraną jednostki pod dowództwem kpt. Kazimierza Jurkiewicza w regatach w 1972 r.

* Nazwany na cześć żony księcia Prus Eitela Friedricha – Sophii Charlotty z Oldenburga.

** Statek został kupiony przez Komitet Floty Narodowej z datków pochodzących głównie od mieszkańców Pomorza, stąd nazwa jednostki, upamiętniająca ich ofiarność.



Kolebka na głębinie – kliknij w kod lub go zeskanuj i posłuchaj wspomnień kapitanów Białej Fregaty i ich studentów.



Klasyk literatury marynistycznej, starszy oficer Daru Pomorza w latach 1938-1939, wzór wielu pokoleń żeglarzy. Kliknij w kod lub go zeskanuj i dowiedz się, kim był Karol Olgierd Borchardt?

Nie tylko dla maratończyków

Chociaż każdy z dwóch głównych szlaków wiodących przez Słowiński Park Narodowy legitymuje się dystansem zbliżonym do klasycznego biegu maratońskiego, nie trzeba być wytrawnym biegaczem, aby korzystać z uroków tego przepięknego nadmorskiego zakątka naszego kraju.

autorka: **Anna Chmiel**

Utworzony w 1967 r. park zajmuje powierzchnię niemal 330 km kw. i jest położony w środkowej części polskiego Wybrzeża. To jeden z dwóch nadmorskich parków narodowych w Polsce i największy w Europie obszar wędrującego piasku. Obok pustynnych krajobrazów ruchomych wydym znajdziemy tutaj również torfowiska, łąki, a nawet bory porastające zbocza najwyższego wzniesienia w okolicy – góry Rowokół.

W parku przygotowano dla turystów blisko 150 km szlaków, których długość i charakter są zróżnicowane. My postanowiliśmy skoncentrować się na dwóch głównych – czerwonym, wiodącym w znacznej jego części wzdłuż wybrzeża Bałtyku, i żółtym – przesuniętym na południe w głąb parku.

SZLAK CZERWONY PÓŁNOCNY Łeba – Rowy / 36,5 km

Ruszamy z Łeby w kierunku Rąbki, gdzie znajduje się punkt widokowy na Łebsko – trzecie co do wielkości po Śniardwach i Mamrach jezioro w Polsce, a zarazem największe jezioro przybrzeżne. Jest ono w całości objęte ochroną czynną, co oznacza brak możliwości korzystania z niego w celach rekreacyjnych. W Rąbce zlokalizowany jest też dawny niemiecki poligon doświadczalny, na którym w czasie II wojny światowej odbywały się próby rakiet przeciwlotniczych Rheintochter i batalistycznych Rheinbote. Obecnie działa tu Muzeum Wyrzutni Rakiet, na którego terenie można oglądać m.in. rakietę ziemia-ziemia wykopaną zaledwie 1,5 km od poligonu.

Fot. Adobe Stock.



WYDMY SŁOWIŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO TO NAJWIĘKSZY W EUROPIE OBSZAR WĘDRUJĄCEGO PIASKU.

Wydma Czołpińska

Druga z wydym, nieco mniej znana i rzadziej odwiedzana, znajduje się niedaleko miejscowości Czołpino. Jej wysokość sięga 56 m n.p.m., jest więc najwyższą wydumą w Słowińskim Parku Narodowym.

SZLAK ŻÓŁTY POŁUDNIOWY Łeba – Gardna Wielka / 39 km

Ponownie startujemy w Łebie. Szlak wiedzie przez miejscowości: Żarnowska, Gać, Izbica, Kluki i Smołdzino, okalając jezioro Łebsko od strony południowej. Następnie wzdłuż wzgórza Rowokół dociera do miejscowości Gardna Wielka. Trasa prowadzi przez rozległe kompleksy boru sosnowego z licznymi miejscami gniazdowania różnych gatunków ptaków wodnych, a także torfowiska i pomosty widokowe.

Prawie jak Etna

Rowokół – święta góra Słowińców

Z daleka jej regularny stożkowaty kształt do złudzenia przypomina wulkan. U podnóża wydaje się potężną zieloną masą gęsto porośniętą wysokimi jodłami i prastarą buczyną. Pierwsze ślady ludzkiej działalności związanej z górą pochodzą z IX w., kiedy to pradawni Słowińcy oddawali cześć bóstwu ognia – Swarożycowi. Łagodne zbocza wznoszą się na wysokość 115 m n.p.m. Na szczycie obowiązkowo należy wejść na 20-metrową wieżę, z której rozpościera się widok na Morze Bałtyckie, jeziora: Gardno, Łebsko i Dołgie Wielkie (Dołgie Duże), a także Wydmy Łącką i Wydmy Czołpińską oraz latarnię morską.

Dalej trasa wiedzie przez dwie największe ruchome wydmy: Łącką i Czołpińską, których szczyty są naturalnymi punktami widokowymi. Rozciąga się z nich wspaniała krajobrazowo panorama całego niemal parku, a także Morza Bałtyckiego.

Następnym punktem na szlaku jest Czołpino, gdzie znajdują się Muzeum Słowińskiego Parku Narodowego, mieszczące się w zabytkowym kompleksie Osady Latarników z końca XIX w., oraz zabytkowa 25-metrowa latarnia morska. Na kolejnym odcinku trasa mija malowniczo położone wśród boru sosnowego jeziora: Dołgie Wielkie i Dołgie Małe, aby wzdłuż północnego brzegu jeziora Gardno dotrzeć do wsi Rowy.

Prawie jak Sahara

Ruchome wydmy

Zajmują obszar niemal 500 ha, ale tylko niewielka ich część jest udostępniona dla turystów. W wyniku stale więcej dominującego zachodniego wiatru każdego roku przemieszczają się o kilka, a nawet kilkanaście metrów na wschód – stąd ich nazwa. W efekcie coraz bardziej zasypują jezioro Łebsko, którego powierzchnia z roku na rok maleje.

Wydma Łącka

Znajduje się niedaleko Łeby. Jej nazwa pochodzi od wsi Łączka, którą zasyłała około 300 lat temu. Wysokość wydmy dochodzi do 42 m n.p.m., a jej najwyższy punkt często jest nazywany Górą Łącką.

Złoty mikroświat

„Hetman na H4... I szach!” I co teraz? Król jest w niebezpieczeństwie! Na szczęście nie prawdziwy, lecz bursztynowy. Tak samo jak hetman, wieża i cała armia skoczków. Na świecie są tylko cztery takie kompletne szachownice. Jedna z nich znajduje się w muzeum w Gdańsku – mieście, w którym na złociste bryłki można się natknąć na każdym kroku.

autorka: **Agnieszka Gołębek**

Eocen. Kiedy to było? Ponad 40 mln lat temu. Wyobraźmy to sobie: jest ciepło, wilgotno, a rośliny w tym tropikalnym klimacie rozwijają się przez cały rok. W wyższych partiach gór rosną modrzewie, jodły i świerki, w niższych – palmy, sosny i dęby. I to właśnie żywica z tych drzew przeobraziła się w bursztyn bałtycki. Skąd się jednak na nich wzięła?



Gdańsk. Szachy z Muzeum Bursztynu, ok. 1690 r., autor Michał Redlin (prawdopodobnie), mat. Muzeum Gdańska.



Największy na świecie pająk zatopiony w bursztynie z Muzeum Bursztynu, mat. Muzeum Gdańska

Mam cię!

Powodem żywicowania były prawdopodobnie wybuchy wulkaniczne. Pełniło ono zatem funkcję ochronną. Żywica gromadziła się tam, gdzie tkanka drzewa była uszkodzona, również wewnątrz pni. W taką klejącą zasadzkę wpadały owady, pajęczaki, a nawet większe gatunki, np. jaszczurki. Do lepkiej substancji przywierały rośliny, piasek, kurz, krople wody albo pajęczyna. Inkluzje w bursztynie, które możemy dzisiaj podziwiać, powstały właśnie w ten sposób. Tworzyły się w czasie, gdy na Ziemi zachodziły ogromne zmiany klimatyczne, nie brakowało też intensywnych wybuchów wulkanów. Gwałtowne procesy nie oszczędziły tzw. bursztynodajnych drzew, ale to właśnie z ich powalonych pni żywica dostała się do ziemi. Tak oto powstały pierwotne złoża bursztynu bałtyckiego. Jeśli po potarciu złotej bryłki poczujecie zapach lasu – to już wiecie, skąd się wziął.

Było sobie życie

Bursztyn jest nie tylko piękny. Dla naukowców to przede wszystkim nieocenione źródło informacji, skrywa w sobie bowiem utrwalone fragmenty świata sprzed milionów lat. W bursztynie bałtyckim przeważają inkluzje zwierzęce, są to głównie owady. Czasem próbowały uciec z siateł żywicy i zostawiły w niej tylko skrzydło czy odwłok. Innym razem nie zdążyły zareagować, gdy lepka substancja

zaskoczyła je np. w trakcie posiłku. Jakie gatunki trafiły do bursztynowej kapsuły czasu? Oto inkluzje, które można obejrzeć w Muzeum Bursztynu w Gdańsku, oddziale Muzeum Gdańska.

Skorpion – to jedyna taka inkluzja w Polsce, a co więcej, na świecie jest jeszcze tylko 11 podobnych okazów zachowanych w bursztynie bałtyckim.

Pająk ptasznik – ciekawostką jest to, że budowa tego pająka nie zmieniła się przez miliony lat. To największa na świecie inkluzja ptasznika, mierzy 4 cm.

Chwytówka modliszkowata – to pierwszy dorosły okaz znaleziony w bursztynie bałtyckim.

Mrówki i muchówki – są to popularne „mieszkanki” bursztynów.

Termity – czy wiecie, że królowa termitów może dożyć nawet 50 lat? Cóż, termity w Gdańsku są odrobinę starsze, mają prawie 40 mln lat.

Jaszczurka – znaleziono ją na gdyńskiej plaży, to dopiero drugi taki unikat zaklęty w bursztynie bałtyckim.

Gekon – i to nie taki zwyczajny, tylko gdański. Podobnie jak w wypadku jaszczurki, są tylko dwa takie okazy, drugi znajduje się w niemieckim muzeum w Ribnitz-Damgarten. Gekon gdański ma ponad 2 cm długości, wszystkie nogi i cały tułów, brakuje mu natomiast ogona.



Bursztynowa Komnata to największe dzieło bursztynników z Gdańska. Do jej wykonania potrzeba było ponad 5 t bursztynu.



Gitara elektryczna w typie Fender Stratocaster, autor Walenty Rybak, ok. 2000 r., mat. Muzeum Gdańska.

No to gramy!

Gryf z drewna klonowego, korpus dekorowany geometryczną mozaiką z bursztynu, a jego front – płytkami bursztynowymi w kształcie trójkątów. Takie dzieło stworzył ponad 20 lat temu Walenty Rybak, dzisiaj możemy je zobaczyć w gdańskim muzeum. Gitarę można podziwiać, ale da się na niej również zagrać. W zeszłym roku zabrzmiały na niej rockowe numery m.in. grupy AC/DC. A skoro o graniiu mowa, to powróćmy do wspomnianej wcześniej szachownicy, bo to przedmiot naprawdę wyjątkowy. Powstała w XVII w. prawdopodobnie w warsztacie gdańskiego bursztynnika Michała Redlina. Szachownica jest kompletna i dobrze zachowana. Na jej rogach można zobaczyć cztery kosze z kwiatami, a na polach – 32 rzeźbione pionki i figury na podstawkach. Kasetka o kształcie prostopadłościanu jest wspierana przez cztery lwy. Dodatkowo została wyposażona w dwie wyściełane jedwabiem szufladki, przeznaczone do przechowywania bierok szachowych.

Od mąki do bursztynu

Kiedyś mielono tu mąkę, z której wypiekano chrupiące bochenki, dzisiaj w tym samym budynku, po remoncie i modernizacji, można się zagłębić w tajemnice bursztynowego lasu, poznać dawne i obecne narzędzia bursztynników, a także zobaczyć największą na świecie bryłę bursztynu. Wielki Młyn skrywa jeszcze więcej atrakcji, warto je zobaczyć na własne oczy.



Muzeum Bursztynu, oddział Muzeum Gdańska
ul. Wielkie Młyny 16



Kliknij w kod
lub go zeskanuj
i dowiedz się więcej.



Mat. Muzeum Gdańska.



Gdańsk, Muzeum Bursztynu, bryllki bursztynu z pąkami, fot. A. Grabowska, mat. Muzeum Gdańska.

Czy wiesz, że...

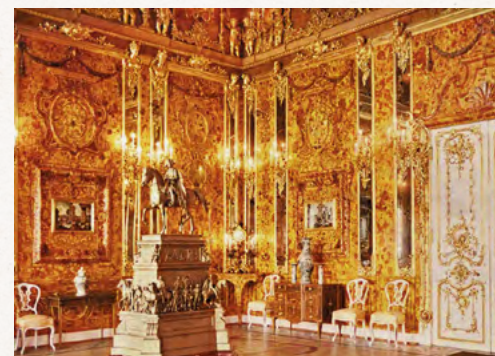
Każda bryłka bursztynu bałtyckiego ma ponad

40 mln lat.

Jest gdzieś, lecz nie wiadomo gdzie

Wyobraźcie sobie, że macie gabinet i chcecie go gustownie urządzić. Na co dzień z projektowaniem wnętrz nie jest wam po drodze, więc pracę wypadałoby zlecić profesjonalistom. Jak myślicie, ile trzeba będzie czekać na koniec ich działań? Król pruski Fryderyk I, który kompletny wystrój swojego gabinetu w pałacu pod Berlinem zamówił u gdańskich mistrzów, czekał aż 11 lat. Pewnie zobaczyłby go szybciej, gdyby nie to, że zażył sobie, by w całości został on wykonany z bursztynu. Jeśli słyszeliście kiedyś o Bursztynowej Komnacie, to właśnie o niej mowa. Wkrótce po ukończeniu zmieniła właściciela – jako dowód przyjaźni prusko-rosyjskiej trafiła do cara Piotra I Wielkiego, który w drewnianych skrzyniach przewiózł ją do Petersburga. Carskie Sioło to kolejne miejsce, do którego trafiła, i to na 186 lat. W czasie wojny zrabowali ją Niemcy i przewieźli do Królewca. Wówczas ślad po niej zaginął, ale to, że być może wciąż gdzieś jest, rozpala wyobraźnię poszukiwaczy zaginionych skarbów. Zachowało się kilkadziesiąt zdjęć, na których można ją zobaczyć. Na ich podstawie w Sankt Petersburgu powstała kopia komnaty. Tym razem prace trwały jeszcze dłużej, bo aż 24 lata.

Koloryzowane zdjęcie Bursztynowej Komnaty (mat. Wikipedia).



Jajo Fabergé – Fabergé
Millenium Amber Egg,
autor Victor Mayer Co., 1997,
mat. Muzeum Gdańska.

Nieźte jajo!

Mariacka i Długie Pobrzeże w Gdańsku są nazywane bursztynowymi ulicami. Można przy nich nabyć piękną biżuterię oprawioną w srebro lub złoto. W gdańskim Muzeum Bursztynu również roi się od broszek, spinek, bransolet, wisiorków i koralów. Wśród kolekcji biżuterii jest tam ponadto bursztynowe Jajo Milenijne Fabergé, prezent z okazji obchodzonego w 1997 r. tysiąclecia miasta. Ile każdy z takich eksponatów wymaga pracy, najlepiej wiedzą ci, którzy z bursztynem związali swoje zawodowe życie. Zbigniew Strzelczyk ma 50-letnie doświadczenie w swoim fachu. Dwie bryllki bursztynu z elementami fauny i flory wprost z jego rąk trafiły do odwiedzającej Gdańsk książęcej pary – księcia Williama i księżnej Kate. Jak to jest być gdańskim bursztynnikiem?



Kliknij w kod lub go zeskanuj
i posłuchaj opowieści
rzemieślnika.

Źródła:

muzeumbursztynu.pl/wiedza/jak-powstal-bursztyn-baltycki
[dostęp: 7.02.2023 r.]
muzeumgdansk.pl/oddzialy-muzeum/muzeum-bursztynu
[dostęp: 7.02.2023 r.]

Z morza i z marzeń

Niewielkie łódki wypływały o brzasku lub jeszcze wcześniej, a gdy wracały, rybacy zestawiali ciężkie, namoknięte drewniane skrzynie prosto na piasek. Nie było portów ani przystani. Po skrzynie przychodziły kobiety, one bowiem zajmowały się sprzedażą ryb. Nosiły je w koszach na plecach i wędrowały od domu do domu...

autorka: **Iwona Wójcik**

Praca była trudna, wyczerpująca i często niebezpieczna. Tak samo jak ta na roli, która stanowiła drugie źródło utrzymania w dawnych osadach rybackich. Nic więc dziwnego, że gdy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i uzyskaniu dostępu do morza na Wybrzeże zaczęli przyjeżdżać letnicy, tutejsi mieszkańcy szybko zrozumieli, że właśnie zyskali możliwość dodatkowego zarobku, która w dodatku nie wymagała tak dużego wysiłku fizycznego jak połów ryb. Rybackie osady nad morzem były do siebie bardzo podobne, nie tylko ze względu na typ zabudowy, wygląd chat czy sposób życia mieszkańców, lecz także historię.

Jak za dawnych lat

Chłopy, zachowana do dzisiaj w oryginalnym architektonicznym kształcie wieś rybacka, w całości wpisana do rejestru zabytków, liczy ponad 700 lat. Pierwsze

wzmianki na jej temat pochodzą z XIII w., już wtedy była to stara słowińska osada Borowo – nazwa Chłopy pojawiła się w wyniku spolszczenia jej niemieckiej wersji Bauerhufen, co oznacza „chłopskie włóki”. Dopóki Chłopy nie zostały odkryte jako kąpielisko, było tu 11-12 łodzi rybackich i 21 gospodarstw, w których mieszkali 92 osoby – wszystkie wyznania ewangelickiego. Do dziś po dawnych mieszkańcach zachowało się kilkanaście budowli szachulcowych, które nie zostały zniszczone podczas wojny; najstarsza pochodzi z 1882 r. Pamiątki z tamtych czasów gromadzi Skarbnica Wioski Rybackiej w Chłopach. Można tu zobaczyć ławkę szkolną z początków XX w., sprzęty służące w kuchni i gospodarstwie domowym, narzędzia szewskie i używane do połowów ryb, a także podróżne przybory toaletowe. Od 1840 r. wieś była uznawana za kąpielisko morskie, a na plaży działał zakład kąpielowy. Jak w połowie i pod koniec XIX w. odpoczywano nad morzem? Kobiety w kompletnych

strojach i kapeluszach chowały się przed słońcem w koszach, jedynie dzieci oddawały się bez troskiej zabawie w piasku. Letnicy mieszkali w domach mieszkańców Chłopów, a ci na ten czas przeprowadzali się do pomieszczeń gospodarczych. Warto zauważyć, że w latach 30. XX w. w Chłopach była już tylko jedna łódź rybacka. Pocztkówki wysyłane stąd przez wypoczywających najczęściej ukazywały sielski pejzaż: plaża z widokiem na wieżę kościoła w Sarbinowie, kryta strzechą chałupa rybacka położona tuż nad brzegiem klifu, a w dalszej perspektywie latarnia w Gąskach.



Przygotowanie ryb do wędzenia, Gdynia, 1930-1939.

Od wsi do letniska

Małą osadą rybacką, która stała się popularnym letniskiem, była też Kuźnica, położona na najwęższym fragmencie Półwyspu Helskiego, co stanowiło nie lada zagrożenie. Podczas sztormów osada z dwóch stron była zalewana przez morskie fale. Mieszkańcy starali się minimalizować zagrożenie i przygotowywali worki z piaskiem i kamieniem – na dźwięk kościelnego dzwonu biegli, by je ułożyć w odpowiednich miejscach. Rozwój niewielkiej i ubogiej Kuźnicy, podobnie jak Chłopów, wiąże się z przyjazdem pierwszych wczasowiczów. Dzięki nim zaczęto remontować domy, budować pensjonaty, kupować nowoczesne wyposażenie. Pobyt nad morzem po 1920 r. stał się modny, przyjeżdżali tu artyści, literaci. Jak udało się ustalić Małgorzacie Abramowicz, autorce



Sieci rybackie w Kuźnicy, 1934.



Widok na port w Kuźnicy.

książki „Kuźnica. Gdzie morze całuje zatokę”, przynajmniej dwa razy gościł tu Stanisław Ignacy Witkiewicz (w 1934 i 1936 r.). Mieszkał w domu rybaka Leonarda Budzisa, choć najczęściej zamożni turyści zatrzymywali się w lepiej wtedy rozwiniętych Jastarni i Juracie.



Rybacy często zastępowali kotwicę, którą musiał wykonać kowal, przygotowanym samodzielnie kamieniem kotwicznym. Wystarczyło w odpowiednio dużym i ciężkim kamieniu wydrążyć dziurę i przewlec przez nią sznur.

Czy wiesz, że...

Nadmorskie gofry, którymi w sezonie zajądają się turyści, mają na Wybrzeżu długą tradycję. W zbiorach Skarbnicy Wioski Rybackiej w Chłopach znajduje się wyjątkowy eksponat – wafelnica sprzed 1872 r. W tego typu urządzeniu w dawnych osadach rybackich na Wybrzeżu Słowińskim pieczono tradycyjny przysmak, czyli wafle w kształcie serc, według przepisu umieszczonego przez producenta na pokrywie wafelnicy.



Młyn zamkowy w Słupsku jest jednym z najstarszych obiektów budownictwa przemysłowego w Polsce, został wzniesiony ok. 1310 r. Od 1968 r. jest częścią Muzeum Pomorza Środkowego.

W kratę

W XVIII i XIX w. nieodzownym elementem krajobrazu wiejskiego na Pomorzu było budownictwo szkieletowe, zwane również szachulcowym. W kwatery drewnianych konstrukcji budynków wstawiano dyle, które owijano słomianymi powrościami i oblepiano gliną. Ich powierzchnię bielono wapnem, a belki zabezpieczano smołą. W ten sposób budowano chałupy mieszkalne, zabudowania gospodarcze, kuźnie, szkoły, kościoły i dwory. Część z nich zachowała się do dziś, można je zobaczyć w wielu nadmorskich gminach (Darłowo, Sławno, Malechowo, Postomino, Ustka, Słupsk, Kobylnica, Smołdzino, Wicko). Cała północna Europa, zwłaszcza kraje basenu Morza Bałtyckiego, była w tym czasie podobna pod względem architektonicznym. Symetryczny układ konstrukcji szkieletowej i wypełnienia kwatier bielone wapnem przypominają kratownicę, stąd też teren, na którym zachowały się duże skupiska tego typu budowli, nazywa się Krainą w Kratę. Jej granice są umowne i zostały wyznaczone w pasie nadmorskim o długości ok. 80 km – od Łeby na zachód, do miejscowości Darłowo – i szerokości 40-50 km w głąb lądu.



Dom w Klukach, dawnej wsi Słowińskiej.

Fischmarkt, czyli jak sprzedać (nie)świeżą rybę

Niezdeterminowany i kręcący nosem klient mógł usłyszeć tu niewybredny żart na swój temat. Ten, kto narzekał na nieświeżą rybę, z pewnością usłyszał, że gdyby zdecydował się na zakup dwa dni wcześniej, otrzymałby świeży produkt. Każde większe miasto portowe miało swoje targi rybne, czyli specjalne miejsca, w których sprzedawano owoce morza – ze specyficznym klimatem i... zapachem. Toczyły się tu spory dotyczące świeżości ryb, cen, a także różnorodności asortymentu. Na targach w Gdańsku, Elblągu i Królewcu można było kupić turbota, flądrę, zimnicę i gładzicę. Ceniono również śledzia, dorsza, szprota i stynkę (o charakterystycznym zapachu świeżego ogórka). Rybami handlowały żony rybaków lub handlarki, zwane *fischfrauen*.



Targ rybny w Elblągu (1918-1939).

Fot. Polona, Adobe Stock.



Zabawa jak dawniej

Zapraszamy w podróż wehikułem czasu. To będzie wycieczka do przeszłości – do dzieciństwa bez gier komputerowych, lalek Barbie i aplikacji w telefonie komórkowym. Ba, bez telefonów. Będą za to blaszane kotki, misie pełne trocin i słynne niegdyś naguski.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



4000

BLISKO TYLE EKSPONATÓW MOŻNA ZOBACZYĆ W GALERII STARYCH ZABAWEK.

Jest takie miejsce na mapie Gdańska, w którym dorosłym nie znika uśmiech z twarzy i co chwilę słychać: „Ja cię kręcę, jaka piękna Halinka, miałam taką lalkę!”, „O mamo! Ten samochód to było coś, każdy chciał taki mieć”, „Dostałam takie wrotki od dziadka, co to była za frajda!”. Dzieci mogą patrzeć z lekkim niezrozumieniem w oczach, bo co to za lalka, która nie chodzi, nie śpiewa, a często nawet nie ma sukienki. A wrotki? Gdzie się podziały kauczukowe kółka? W Galerii Starych Zabawek zachwyty mieszają się z pytaniami, nie brakuje międzypokoleniowych dyskusji. Najstarsze eksponaty bowiem pochodzą z 1920 r., najmłodsze – z 1989 r.

Bawi, uczy i wzrusza

Muzeum prowadzi Wojciech Szymański z żoną Bernadeta. Każda ze zgromadzonych w placówce zabawek została wyprodukowana w Polsce. Na honorowym miejscu można zobaczyć zestaw mebelków, które zrobił dla córki tata żołnierz, kiedy przebywał w czasie wojny w niemieckiej niewoli. Jest tu też blaszany kotek z 1958 r.,

który, zapakowany w papier prezentowy, trafił w ręce adresata... po 50 latach. Takich historii za eksponatami w muzeum kryje się więcej. Pan Wojciech opowiedział kilka z nich w audycji w Radiu Gdańsk.



Kliknij w kod lub go zeskanuj i posłuchaj.



Do syta

Przygotować włoszczyznę, dodać ryby, ziele angielskie i krótko gotować. Wywar przecedzić, dodać mięso z ugotowanych ryb. Rozkłócić mąkę, śmietanę oraz żółtko i wolno wlać do gotującego się wywaru. Doprawić sokiem z cytryny, koperkiem, solą i pieprzem. Tak powstaje rēbiónka – zupa rybna. Prosto, bo taka jest kuchnia kaszubska. Prosta i sycąca.

autorka: **Iwona Wójcik**

Ryby są oczywiście jednym z głównych składników dań na kaszubskim stole, ale mają na nim wiernych kompanów, czyli ziemniaki. Przykładem tej zażyłości niech będą pulki ze śledziem, czyli śledzie skropione octem, podawane na zimno w zalewie śmietanowo-majonezowej z posiekaną cebulą, ogórkiem kiszonym i gorącymi ziemniakami w mundurkach. Niedgdyś to danie jadano głównie w piątki i w czasie wielkiego postu, dzisiaj smakuje równie dobrze w każdy dzień tygodnia.

Czym chata bogata

Dawniej na stołach Kaszubów było skromnie – w kuchni używano łatwo dostępnych składników – mimo to jedzenie musiało być pożywne, aby gospodarz mógł się najęść do syta i mieć siłę do ciężkiej pracy w polu i przy połowie ryb. Choć dzisiaj kuchnia kaszubska się zmienia, pojawiają się w niej nowe produkty i smaki, to wciąż zjemy tu tradycyjne dania jak sprzed lat. Co zatem na śniadanie? W kaszubskich domach od rana pachnie prażnica, czyli jajecznica np. na boczku (w wykwintniejszej wersji z wędzonym węgorkiem). Na patelnię należy wrzucić boczki i go podsmażyć, później dołożyć kawałki pieczywa i również je przyrumienić, na koniec oczywiście wlewa się rozkłócone jajka – i gotowe. Najlepiej smakuje ze szczypiorkiem,

zjadana prosto z patelni. Na zakąskę, ale też jako posiłek, który gospodynie zanosily mężom w pole, smażyono plince, czyli cieniutkie i chrupiące placki ziemniaczane. A skoro o ziemniakach mowa – nie można pominąć przyrządzanych z nich klusek kładzionych łyżką, które na Kaszubach je się przez cały rok jako danie główne, ale też dodatek do zup.



(Czarne) polewki

Czernina, znana z „Pana Tadeusza” jako czarna polewka, do tej pory jest często gotowana w kaszubskich domach. Powstaje z mięsa i krwi kaczki lub gęsi, a charakterystyczny słodko-kwaśny smak nadają zupie cukier i ocet, który zapobiega krzepnięciu krwi. Dodaje się do niej również suszone owoce, kwaśne jabłka i serwuje z kluseczkami lub ziemniakami. Charakterystyczna dla tego regionu jest też zupa z brukwi sporządzana z dodatkiem gęsiego lub wieprzowego mięsa, bardzo sycąca i szybka w wykonaniu, a także zupa brzódowa z suszonych owoców z dodatkiem mleka lub śmietany.

Fot. Adobe Stock.



Ruchanki – to brzmi dobrze

I znów – tajemnica smaku tych rumianych placuszków tkwi w prostocie. W pierwotnej wersji powstawały po prostu z resztek ciasta chlebowego. Dzisiaj robi się je również z ciasta drożdżowego i mąki pszennej, dodaje do nich jabłka i podaje posypane cukrem pudrem lub konfiturą. Ich nazwa wzięła się od słowa „wyruchane”, czyli wyrośnięte. A czy jedliście kiedyś sernik z... ziemniakami? To ciasto jest często wypiekane na Kaszubach, podobnie jak kukle, czyli „mały, zwykle okrągły bochenek chleba upieczony najczęściej z resztek ciasta, kukielka” z dodatkiem jabłek. Prosty, a jednocześnie budzącym najlepsze wspomnienia z dzieciństwa deserem jest griz – gotowana na mleku kasza manna z dodatkiem soków lub kompotów owocowych.

Konkret

Chyba najbardziej znanym kaszubskim mięsnym daniem jest szmurowana, czyli duszona, wołowina. Podstawą tego przysmaku jest odpowiednio przygotowane mięso, które przed gotowaniem leżakuje przez całą dobę, obłożone cebulą, czosnkiem, liśćmi laurowymi i ziele angielskim, później jest krótko obsmażane i dopiero duszone pod przykryciem do miękkości. Bardzo popularnym daniem jest też frikasë, czyli ryż podawany z białym sosem, gotowanym kurczakiem i agrestem albo rodzynkami.



Wybór truskawkowej królowej, lepienie klusek na czas, pokazy mody i wiele innych atrakcji czeka na gości podczas corocznego Festiwalu Truskawek Kaszubskich, który odbywa się pod koniec czerwca w Chmielnie. Truskawka kaszubska została wpisana na listę produktów tradycyjnych województwa pomorskiego.



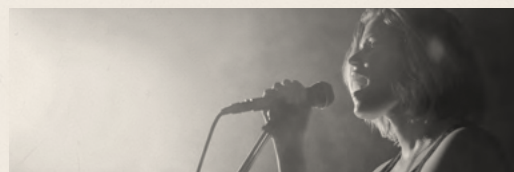
Smacznego!



Będzie się działo!

Czy w czasach, gdy mamy dostęp do kilkunastu platform streamingowych, wirtualnych wycieczek po muzeach i zdigitalizowanych zasobów wielu instytucji kultury, warto jeszcze wybrać się do teatru lub na koncert? Oczywiście, że tak. Nic nie zastąpi spotkania z drugim człowiekiem, atmosfery miejsca i możliwości przeżywania emocji płynących ze sceny. Proponujemy ciekawe wydarzenia i zachęcamy do zobaczenia ich na żywo.

KONCERTY



Ania Dąbrowska, Ktoś inny

15 kwietnia, Kraków, Klub Studio
26 kwietnia, Lublin, Centrum Spotkania Kultur
25 maja, Warszawa, Klub Stodoła

Po premierze singla „Ktoś inny”, który cieszy się dużym powodzeniem wśród słuchaczy, artystka zdecydowała o nazwaniu nowej trasy koncertowej takim samym tytułem. Podczas występów zaprezentuje nie tylko nowości, ale także znane i lubiane utwory z sześciu wcześniejszych, pokrytych platyną lub złotem albumów.

Mikromusic, Mikrowszczyna

16 kwietnia, Gdańsk, Stary Maneż

Dźwięki jazzu, trip-hopu, rocka, muzyki ludowej i ciepły głos Natalii Grosiak będziemy mogli usłyszeć w industrialnym klimacie Starego Maneża. Zespół zagra głównie utwory z płyty „Mikrowszczyna” – są to aranżacje pieśni ludowych stworzone z myślą o festiwalu Re:tradycja.

Grupa MoCarta wśród gwiazd

16 kwietnia, Gdynia, sala koncertowa Portu Gdynia

Humor, elegancja i zachwycające aranżacje muzyczne są nieodłącznym elementem ich koncertów. Tym razem grupie będą towarzyszyć wyjątkowi goście z przeszłości. Podczas występu na scenie pojawią się największe gwiazdy muzyki klasycznej – Jan Sebastian Bach, Wolfgang Amadeusz Mozart, Antonio Vivaldi i Ludwig van Beethoven, którzy opowiedzą o swoich życiowych perypetiach. Program jest przeznaczony dla dzieci i dorosłych.

Alicja Majewska, Piosenki Korcza i Andrusa

17 kwietnia, Katowice, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia
19 kwietnia, Ostrów Wielkopolski, Ostrowskie Centrum Kultury
20 kwietnia, Bydgoszcz, Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy im. I. J. Paderewskiego
12 maja, Leszno, Miejski Ośrodek Kultury Leszno

Gwiazda polskiej piosenki zaprezentuje kolekcję nowych nagrań. Alicja Majewska zabierze nas w podróż w przeszłość z utworami napisanymi przez Włodzimierza Korcza i Artura Andrusa.

Rubens, Koncerty, których nikt nie chciał

20 kwietnia, Gdańsk, Grizzly Drizzly
21 kwietnia, Toruń, Od Nowa
22 kwietnia, Warszawa, Praga Centrum

Tytuł trasy koncertowej Rubensa jest nawiązaniem do nazwy albumu pt. „Piosenki, których nikt nie chciał”. Jest to pierwsza płyta artysty, mimo że jego kariera muzyczna trwa już od ponad 10 lat. W tym czasie był gitarzystą i autorem piosenek największych gwiazd polskiej sceny. Podczas pandemii zdecydował się na nagranie solowej płyty i jak sam mówi, pisanie piosenek w tym okresie było dla niego dużą odskocznią od światowego chaosu. Teraz zaprezentuje swoje dzieła podczas wiosennej trasy koncertowej.

Macklemore, The Ben Tour

29 kwietnia, Warszawa, EXPO XXI

Zdobywca nagrody Grammy odwiedzi Polskę i zaprezentuje na scenie utwory z płyty „Ben”, albumu, który jeszcze pachnie nowością – ukazał się bowiem na początku marca tego roku. Artysta znany z diamentowych singli „Thrift Shop” oraz „Can't Hold Us” wystąpi na scenie wraz z gośćmi specjalnymi – Tones And I i Charlieonnafriday.

Fot. Adobe Stock.

SPEKTAKLE

Triathlon story – chłopaki z żelaza

15 kwietnia, Gdańsk, Scena Teatralna NOT
23 kwietnia, Poznań, Kinoteatr Apollo
15 maja, Kraków, Teatr Bagatela

Gdy w hotelowym pokoju spotyka się czterech zawodników triathlonowych, po chwili wszyscy ze zdumieniem odkrywają, że sport to jedyna łącząca ich nić porozumienia. Dzieli ich bowiem niemal wszystko – poglądy, doświadczenie, charakter, a nawet poczucie humoru. Wydawać by się mogło, że tego typu znajomości będą tylko chwilowe, jednak spłot różnych wydarzeń sprawia, że zawiązuje się między nimi przyjaźń. „Triathlon story” to dynamiczna komedia z dużą dawką dobrej gry aktorskiej. W rolę sportowców wcielają się: Waldemar Błaszczyk, Andrzej Deskur, Leszek Lichota, Michał Żurawski oraz Piotr Nowak.

Wstydz się

15 kwietnia, Łódź, Artkombinat Scena Monopolis
17 kwietnia, Słupsk, Polska Filharmonia Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara
18 kwietnia, Koszalin, Bałtycki Teatr Dramatyczny

Z powodu zaniku uczucia wstydu u kobiet władze stworzyły program naprawczy „Nowa ona”. Tysiące ośrodków rozpoczęło trenowanie przedstawicielek płci damskiej, czego efektem ma być przywrócenie ich naturalnego wstydu. Do jednego z takich miejsc trafiają Lilith (Beata Kawka) oraz Ewa (Joanna Brodzik). Kobiety zostają zamknięte w budynku pełnym pastelowych kolorów i ubrane w szerokie, różowe spódnice codziennie uczestniczą w specjalnym szkoleniu. To opowieść o sile i tożsamości kobiet oraz o wpływie społeczeństwa na ich postrzeganie samych siebie.

Piraci. Musical niesuchy

19-20 kwietnia, Gdańsk, Scena Teatralna NOT

Ponad 50 piratów zabierze widzów do świata swoich morskich przygód. Widowisko z udziałem kilkudziesięciu zarówno młodych, jak i doświadczonych artystów to doskonała propozycja dla nastoletnich widzów oraz ich rodziców. Opowieść porusza problemy nastolatów zagubionych w świecie dorosłych. W spektaklu przeplatają się tematy izolacji społecznej, relacji z rówieśnikami, niepewności współczesnego świata. Całość oprawiona jest bogatą scenografią i muzyką inspirowaną celtyckimi pieśniami.



Judy

12 maja, Warszawa, Teatr IMKA

Tylko kilkadziesiąt minut dzieli Judy Garland od wejścia na scenę. Każdy, kto zna historię tej gwiazdy Hollywood, wie, że koncert w Kopenhadze był jej ostatnim spotkaniem z publicznością. Aktorka, spędzając czas w garderobie, snuje opowieść o swojej karierze, wzlotach i upadkach. „Judy” to wzruszający spektakl, w którym poznamy historię legendy muzyki i filmu – jej miłości, uzależnień, dzieci i okrucieństwa producentów. Główną rolę gra Hanna Śleszyńska.

WYSTAWY



Pobożni i cnotliwi. Dawni gdańszczanie w zwierciadle sztuki

Do 31 grudnia 2023, Gdańsk, Muzeum Narodowe

Na wystawie zgromadzono rzeźby, obrazy i wytwory rzemiosła artystycznego z Gdańska od początku XIII do drugiej połowy XVIII w. Szczególny nacisk położono przy tym na funkcje, jakie pełniły one w życiu dawnych gdańszczan. Wystawa jest podzielona na trzy strefy. W pierwszej prezentowana jest sztuka kościelna, w drugiej – obiekty związane z działalnością publiczną mieszczan, w trzeciej – przedmioty z dawnego gdańskiego domu.

Baltic Mini Textile Gdynia

Do 4 czerwca 2023, Gdynia, Muzeum Miasta

Na wystawie prezentowane są dzieła uczestników 12. edycji Baltic Mini Textile Gdynia – konkursu miniatur tkackich w dowolnej technice. Do tegorocznej edycji zgłosiło się 190 artystów z całego świata. Tematem przewodnim jest natura, dlatego podczas ekspozycji możemy podziwiać bogactwo fauny, flory i żywiołów w różnej formie.

Nocne zwiedzanie

12 maja – Noc Muzeów w Krakowie
13 maja – Noc Muzeów w Trójmieście
20 maja – Noc Muzeów we Wrocławiu

Nocleg pod milionem gwiazd

Apartamenty W DRZEWACH,
Nałęczów.

Czy jako dzieci marzyliście kiedyś o własnym domku na drzewie lub o tym, żeby móc przenieść się do magicznej krainy z baśni? A co, gdybyśmy powiedzieli wam, że niektóre z tych marzeń możecie spełnić właśnie teraz?

autorka: **Aleksandra Cebula**

Są takie miejsca, które do złudzenia przypominają te z dziecięcych snów, a najważniejsze jest to, że są na wyciągnięcie ręki. Możemy po prostu pojechać na urlop i zatrzymać się w jednym z nich, wypocząć i spełnić marzenia – nasze sprzed lat lub te, które mają nasze dzieci. Jakie nietypowe noclegi możemy znaleźć w Polsce?

Jak z filmu

Niektóre zakątki już na pierwszy rzut oka przywołują na myśl książkowe (i filmowe) krainy. Całą wioskę rodem z Shire (kraju hobbitów) odnajdziemy m.in. w Szwajcarii Kaszubskiej. W ośrodku Na Zielonych Wzgórzach znajduje się 10 chat, których dachy są porośnięte trawą,

a z okien rozpościera się widok na jezioro i las. To idealna baza dla tych, którzy chcą odpocząć, ale również dla osób spragnionych przygód. W okolicy znajdują się m.in. park linowy, labirynt w kukurydzy, można też spróbować swoich sił w paintballu czy na strzelnicy. Podobne baśniowe domki znajdują się także na południu kraju. Do podkarpackiej Krzywicy zaprasza Chatabrata. To już kultowe miejsce na mapie nietypowych noclegów. Obiekt w otoczeniu natury – to coś dla osób poszukujących ciszy i kontaktu z przyrodą. Właściciel tego miejsca stworzył niedawno kolejny baśniowy dom – tym razem w pobliskich Babicach. W Gudzachacie można nie tylko odpocząć, ale i popływać w basenie, nie tracąc z oczu pięknego krajobrazu.

Fot. W DRZEWACH, Na Zielonych Wzgórzach, HT Houseboats, W Bańce – materiały promocyjne.



Na Zielonych Wzgórzach w Przywidzu (pomorskie).

Na wodzie

Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, że budzicie się rano, a pierwsze, co widzicie, to spokojna tafla jeziora kołysana przez wiatr. To może nie być sen, a rzeczywistość. Wystarczy, że na urlop wybierze się do jednego z domków pływających na jeziorze Jamno w Mielnie. Każdy z nich skrywa luksusowe wnętrza oraz udogodnienia, takie jak sauna parowa czy fotele masujące. Dodatkowym plusem jest to, że od polskiego morza oddziela was będzie jedynie 300 m.



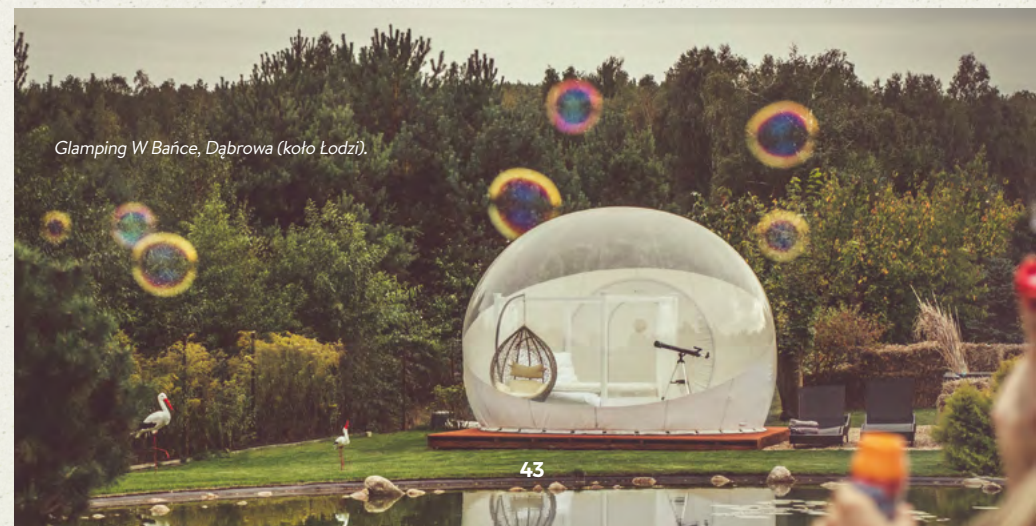
Pływające domki HT Houseboats w Mielnie.

Biwakowanie na nowo

Być może marzeniem niektórych z was był nocleg w namiocie, gdzieś na polanie, w otoczeniu drzew, ale do tej pory nigdy nie udało się go zrealizować. Jeśli dziś stawiacie raczej na hotelowy luksus, ale wasza chęć kontaktu z naturą nadal jest silna, wybierzcie glamping – komfort i bliskość przyrody gwarantowane. Glampingi znajdziemy m.in. na południu kraju – Peak Glamp to kilka namiotów sferycznych, które przypominają surrealistyczne obiekty, postawionych na szczycie góry. W każdym namiocie są kuchnia, łazienka, łóżko i kominek, a obok prywatne jacuzzi. Co jednak najważniejsze – z każdego rozpościera się piękny widok na Tatry. A jeśli nocleg pod namiotem to dla was za mało, to co powiecie na sen pod gołym niebem? Niedaleko Łodzi znajduje się kompleks W Bańce. Jak sama nazwa wskazuje – są to bańki, w których możecie się zatrzymać i obserwować nocne niebo, leżąc wygodnie w łóżku. W każdym obiekcie są lornetka i prywatna łazienka, a wspólna dla wszystkich turystów kuchnia mieści się w osobnym domku.

Powrót do przeszłości

Kto z was nie chciał mieć w dzieciństwie własnego domku na drzewie? Podobne marzenia mieli właściciele apartamentów W DRZEWACH, dlatego w nałęczowskim wąwozie stworzyli prawdziwą leśną wioskę. Dzięki temu spragnieni kontaktu z naturą i wyciszenia mogą zamieszkać w jednym z pięciu domów zawieszonych kilka metrów nad ziemią. W apartamentach znajdziemy planszówki i książki, a w niektórych domkach są nawet strefy spa z saunami. O poranku pod same drzwi zostanie dostarczone śniadanie, a za opłatą można zamówić masaż. Jest tu więc wszystko, czego potrzeba, aby spędzić miło czas i odpocząć od miejskiego zgiełku.



Glamping W Bańce, Dąbrowa (koło Łodzi).

Zobacz, poczuj, dotknij

Chcecie na własne oczy zobaczyć pustynną burzę, spotkać anakondę, przekonać się, ile śmieci na Ziemi widać z kosmosu, i nauczyć się określać wiek gwiazd? W Hevelianum zapomnicie o zeszytach i książkach, zamiast nudnych wykładów czekają interaktywne wystawy, eksperymenty i pokazy laboratoryjne, dzięki którym fizyka, historia i astronomia nabiorą zupełnie innego wymiaru.

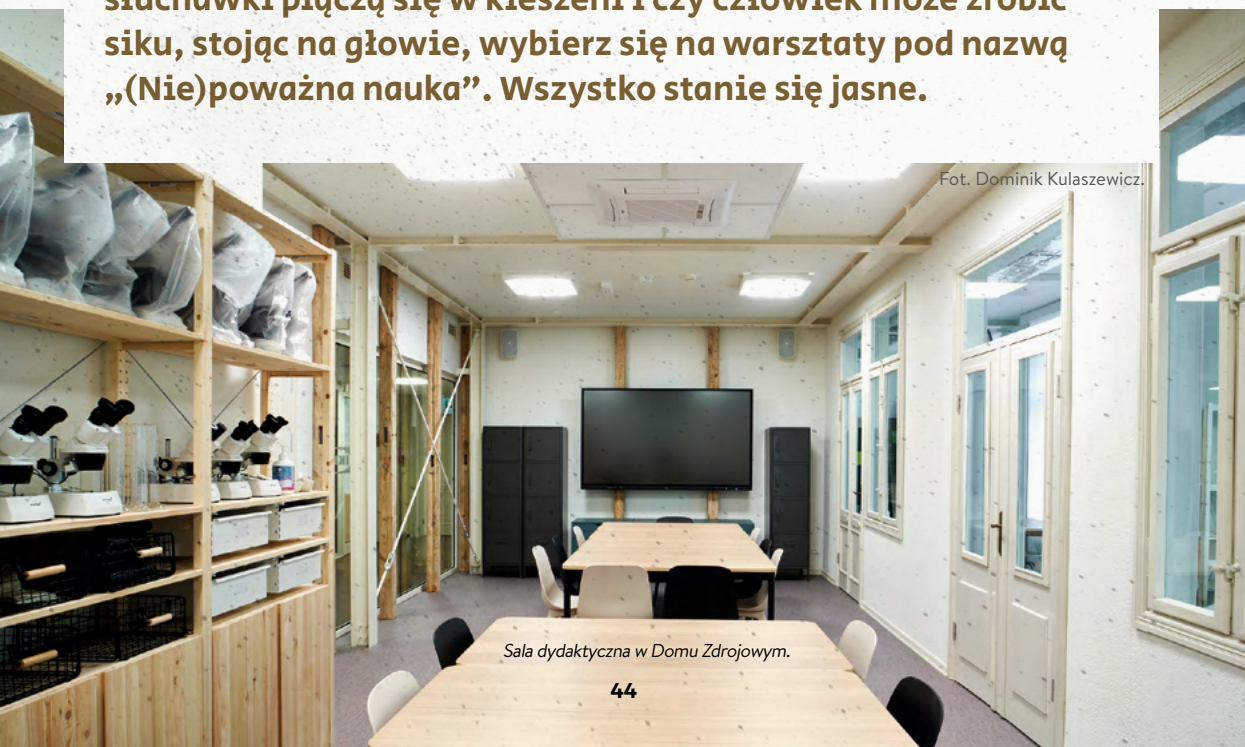
autorka: **Daria Weps**

To miejsce zauroczy was od pierwszego wejrzenia. Hevelianum znajduje się na Górze Gradowej, z której rozpościera się zapierający dech w piersiach widok na stocznię i najważniejsze zabytki Gdańska; ponadto na szczycie wzniesienia stoi Krzyż Milenijny upamiętniający m.in. 1000-lecie miasta. Możecie tutaj zobaczyć wiele obiektów o zabytkowej architekturze, a wiosną i latem pospacerować malowniczymi, pełnymi zieleni alejkami.

To niezwykle centrum nauki i wiedzy znalazło siedzibę w dawnych obiektach wojskowych z drugiej połowy XIX w. Punkt informacyjny działa w koszarach schronowych, dzisiejsze sale i laboratoria powstały w pomieszczeniach fortecznych, z kolei w budynku wozowni artyleryjskiej, gdzie przechowywano niegdyś ławety armatnie, mieszczą się sale konferencyjne i restauracja serwująca dania kuchni polskiej.



Jeśli nie wiesz, dlaczego spaghetti nie łamie się na pół, słuchawki płaczą się w kieszeni i czy człowiek może zrobić siku, stojąc na głowie, wybierz się na warsztaty pod nazwą „(Nie)poważna nauka”. Wszystko stanie się jasne.



Fot. Dominik Kulaszewicz.

Sala dydaktyczna w Domu Zdrojowym.



Fot. Dawid Linkowski.

Dom Zdrojowy w Brzeźnie to działająca od stycznia 2022 r. nadmorska filia Hevelianum. Odwiedzający ją znajdują odpowiedzi na wiele pytań dotyczących ekologii, m.in. jak działalność człowieka wpływa na klimat, co zrobić, by spowolnić zmiany klimatyczne, albo jak troszczyć się o bioróżnorodność i zasoby naturalne.

Każdy będzie w (nie) swoim żywiole

W Hevelianum nie ma niestosownych pytań, barier w odkrywaniu historii na nowo i zgłębianiu tajników nauki. Tutaj każdy poczuje się jak naukowiec i – bez względu na wiek, umiejętności czy ograniczenia związane z niepełnosprawnością – zaprzyjaźni się z matematyką, fizyką, geografią, astronomią lub biologią i poczuje siłę żywiołów. Po odwiedzeniu tego centrum niejeden humanista będzie potrafił zbudować wieżę Hanoi, świat robotów stanie otworem przed pasjonatami historii, a umysły ściśle wyruszą w podróż po siedmiu kontynentach. Tutaj mali i dumi zważą powietrze i zbadają jego zanieczyszczenie („Powietrze kontra próżnia”, „Coś wisi w powietrzu”), zmierzą się z logistycznymi trudnościami w ramach „Robotycznej autostrady”, rozwikłają tajemnicę iluzji w „Magii nauki”, a także odkryją pochodzenie prochu w „Wybuchowej historii”. Mogą również wybrać się na spacer historyczny po mieście („Gdańsk wielu kultur i religii”) i w daleką podróż („Dookoła świata”). Odwiedzający Hevelianum przekonają się, czy wiązka światła wprawi w ruch samolot („Z energią”), a także, wcieliwszy się w rolę dociekliwych tropicieli („Hydrodetektywi”), zbadają próbki wody. Podczas zajęć pod nazwą „Bogactwo mikroświata” wezmą pod lupę rośliny i dowiedzą się, dlaczego liście są zielone, a „Niebo Heweliusza” pozwoli im zobaczyć niebo nad Polską sprzed 400 lat. „Niewidzialny wszechświat” i „Alchemia zapachu” to z kolei warsztaty przygotowane z myślą o osobach z dysfunkcją wzroku i słuchu.

Fot. Dominik Kulaszewicz, Dawid Linkowski, Wikipedia.



Hevelianum – co warto wiedzieć

- Centrum zostało udostępnione zwiedzającym w 2008 r. Początkowo funkcjonowało jako Park Kulturowy Fortyfikacji „Twierdza Gdańsk”, od 2018 r. działa pod znaną dziś nazwą – Hevelianum. Pochodzi ona od nazwiska patrona obiektu Jana Heweliusza, gdańskiego astronoma i matematyka, który żył w XVIII w.
- Hevelianum znajduje się przy ul. Gradowej 6, w dzielnicy Śródmieście, tuż obok dworca PKP, i zajmuje obszar 20 ha. W przeszłości prawdopodobnie mieścił się tutaj gród, który dał początek Gdańskowi.
- Wystawy i warsztaty koncentrują się przede wszystkim na naukach przyrodniczych, ścisłych, historii fortu, Góry Gradowej i wojskowości, jak również popularyzacji dorobku patrona i promocji zdrowia.

Od polany do opery

Przenieśmy się do Sopotu z początku XX w. W mieście, nazywanym Riwierą Północy, stoi wiele pięknych kamienic i willi, funkcjonują m.in. korty tenisowe, tor wyścigów konnych, stacja kolejowa i Zakład Balneologiczny przyciągający kuracjuszy, którzy spacerują po 300-metrowym molo. Pod koniec pierwszej dekady pojawia się nowe miejsce na mapie Sopotu – pełne muzyki, rozmachu i emocji.

autorka: **Daria Weps**

Polanę ze świetną akustyką wśród leśnych wzgórz, nieopodal doliny Prątki odkrył Paul Walther-Schäffer, kapelmistrz Teatru Miejskiego w Gdańsku przy Targu Węglowym. Jego marzenie o otwartej scenie ziściło się w 1909 r., kiedy po zaledwie czterech miesiącach budowy udało się zorganizować pierwsze przedstawienie – „Obóz nocny w Grenadzie” Conradina Kreutzera. Scenę Teatru Leśnego, bo pod taką nazwą funkcjonowało

wówczas to miejsce, zaprojektował Walther-Schäffer. Jej wykonanie powierzono architektowi miejskiemu Paulowi Püchmüllerowi.

Od Wagnera do muzyki rozrywkowej

Po burzliwych latach I wojny światowej, kiedy opera praktycznie zamilkła, od lat 20. do końca II wojny światowej sopocką sceną niepodzielnie rządziły dzieła Richarda Wagnera. Przedstawienia wyróżniały się wysokim kunsztem artystycznym, o który dbał dyrektor Hermann Merz, zapraszając najwybitniejszych solistów i dyrygentów z Europy. Jednocześnie stały się narzędziem niemieckiej propagandy, a na widowni w latach wojennych zasiadali głównie urlopowani żołnierze i członkowie organizacji hitlerowskich. W historii opery po 1945 r. przełom nastąpił na początku lat 60., kiedy pianista i kompozytor Władysław Szpilman, ówczesny dyrektor Redakcji Muzyki Rozrywkowej Polskiego Radia, zgłosił pomysł zorganizowania tu Międzynarodowego Festiwalu Piosenki. I choć pierwsze edycje tego wydarzenia odbywały się w Gdańsku, z jednej strony ze względu na pogodę (w operze nie było wtedy zadaszenia), z drugiej – z powodu remontu, w 1964 r. impreza na stałe zagościła w Sopocie. Dzięki temu festiwalowi miasto na kilka dni w roku przyciągało rzesze widzów i zamieniało się w kolorową, tchnącą powiewem nowości stolicę polskiej i zagranicznej piosenki.



Scena z jednego z przedstawień w Operze Leśnej, 1926.

Czy wiesz, że...

W latach 2009–2012 Opera Leśna przeszła gruntowną modernizację, m.in. widowni i zaplecza. Aby uatrakcyjnić architekturę sopockiego amfiteatru, przeprowadzono skomplikowaną operację gięcia na zimno największych rur na świecie – rury o średnicy 1,3 tys. mm i grubości 70 mm zostały wygięte do promienia 50 m. Podtrzymują one imponujący dach żaglowy o powierzchni 5,5 tys. m kw., grubości 1 mm i wadze 4 t.



Festiwal w Sopocie to nie tylko piosenkarze, lecz także nietu-zinkowi prowadzący. Pierwszym konferansjerem był Lucjan Kydryński, znany dziennikarz muzyczny i prezenter. W kolejnych latach w tej roli występowali m.in. Mieczysław Voit, Bożena Walter, Walentyna Leontiewa, Helga Vlahović, Krystyna Loska czy Krzysztof Materna.



Od polskich do zagranicznych gwiazd

Opera od początku istnienia była miejscem istotnych wydarzeń artystycznych, od wspomnianych już festiwali wagnerowskich, przez spektakle baletowe, występy chóralskie, po przedstawienia teatralne. Jednak największą popularność sopockiej scenie przyniósł festiwal muzyki rozrywkowej. Na przestrzeni lat wielokrotnie modyfikowano jego formułę (Dzień Polski, Dzień Międzynarodowy, Dzień Płyty), przyznawano różne nagrody, np. publiczności, dziennikarzy, za interpretację, Bursztynowego Słowika, Bursztynową Płytę czy Bursztynowe Laury. I czy odbywał się pod nazwą Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot, Festiwal Interwizji Sopot, Sopotki Międzynarodowy Festiwal Muzyczny, Międzynarodowy Festiwal Muzyki, czy Sopot Festival (aktualnie Top of the Top Sopot Festival), zawsze gościły na nim najpopularniejsze osobowości polskiej sceny, ale też gwiazdy światowego formatu. Od Ireny Santor, Ewy Demarczyk, Zdzisławy Sońnickiej, Czerwonych Gitar, Boney M, Heleny Vondráčkové po Varius Manx, Budkę Suflera, Whitney Houston, Eltona Johna czy zespół Scorpions.



Za kulisami

Na drodze pieszej prowadzącej do Opery Leśnej możemy zobaczyć murale Stars'n'Roll, czyli 19 czarno-białych prac przedstawiających postacie tworzące magię tego miejsca. Opera Leśna zajmuje 4 ha, a nowoczesna widownia mieści 5047 widzów. Oprócz amfiteatru znajdują się tutaj klub Pod Sceną, strefa gastronomiczna ze sceną kameralną LASY, sala koncertowa Polskiej Filharmonii Kameralnej i pomieszczenia konferencyjno-szkoleniowe. W 2022 r. na backstage'u otwarto wystawę fotografii Opery Leśnej i Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie z lat 1961-1989. Obiekt można zwiedzać przez cały rok.



Koncert Urodziny Sopotu, 2022.

Nieprzerwana lekcja historii

Wiek XX był czasem przełomów i katastrofalnych w skutkach światowych konfliktów. Polska znalazła się w samym sercu politycznych rozgrywek, a najbardziej znamienne wydarzenia miały miejsce nie tylko w stolicy, lecz także tu – na Wybrzeżu.

autorka: **Marta Zdunek**

W Gdańsku nie brakuje miejsc, które w wyjątkowy sposób upamiętniają te historyczne momenty, budzą emocje i skłaniają do przemyśleń. Zostały przygotowane tak, by każdy, kto je odwiedzi, mógł poczuć atmosferę tamtych dni.

Tam, gdzie wszystko się zaczęło

Jeszcze w drugiej połowie XIX w. był to nadmorski kurort letniskowy. Na kąpiele morskie i lecznicze przyjeżdżali

wczasowicze z Rzeszy Niemieckiej, Królestwa Polskiego i samego Gdańska. W latach 20. kolejnego stulecia bez-troskę plażowania przerwała budowa wojskowej składnicy przeładunkowej. 25 sierpnia 1939 r. pod pretekstem kurtuazyjnej wizyty do portu wpłynął okręt Schleswig-Holstein, a tydzień później rozpoczął się tu jeden z największych konfliktów zbrojnych na świecie. Dziś na Westerplatte stoi pomnik Obrońców Wybrzeża, na zwiedzających czekają także wystawa plenerowa i ścieżka edukacyjna, które pokazują odwagę broniących Polski żołnierzy i wydarzenia zarówno sprzed wybuchu walk, jak i po ich zakończeniu. Ekspozycja to ponad 200 fotografii i dokumentów, w obrazowy sposób przedstawiających historię półwyspu. Z kolei ścieżka edukacyjna odtwarza topografię i infrastrukturę wojskową Westerplatte z lat 30. XX w.



Wystawę w Europejskim Centrum Solidarności tworzy blisko 1,8 tys. eksponatów, w tym wiernie odtworzony okrągły stół, przy którym rządzący prowadzili rozmowy z opozycją.



Czy wiesz, że...

- W sali „Droga do demokracji” w Europejskim Centrum Solidarności można zobaczyć wiernie odtworzony okrągły stół, przy którym rządzący prowadzili ważne dla naszej historii współczesnej rozmowy z opozycją. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje także... dywan, który jest misterną rekonstrukcją wykonaną przez grafików na podstawie zachowanych fragmentów oryginału.
- Wystawa główna w Muzeum II Wojny Światowej mieści się 14 m pod ziemią i zajmuje powierzchnię ponad 5 tys. m kw.
- W 2022 r. na Westerplatte wybudowano cmentarz Żołnierzy Wojska Polskiego, gdzie 4 listopada odbył się uroczysty pochówek 10 obrońców Wybrzeża, których szczątki odnaleziono po 80 latach w miejscu, gdzie polegli w walce.

Droga przez wojnę

Kilka kilometrów od miejsca wybuchu II wojny światowej stoi prawdziwa skarbnica wiedzy na temat tego konfliktu. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku pokazuje historię

Sprawdź i kup bilet!

ecs.gda.pl | muzeum1939.pl

tych wydarzeń w sposób holistyczny – od powstawania autorytarnych ideologii, przez załaski konfliktu, jego przebieg, aż po konsekwencje. Miejsce to pozwala nie tylko odtworzyć fakty, lecz także cofnąć się w czasie – odwiedzający mogą przejść się jedną z miejskich uliczek z lat 30., obejrzeć ówczesne witryny sklepowe i szyldy, a nawet zajrzeć do dawnej sali kinowej. Kilka pomieszczeń dalej znajdują się eksponaty z obozów koncentracyjnych, maszyny wojenne i plakaty propagandowe z sylwetkami autorytarnych przywódców. Po wizycie w tym muzeum wojna staje się czymś więcej niż datą z przeszłości – zyskuje konkretną postać i ludzki wymiar.

Solidarni w walce

Niespełna trzy dekady po zakończeniu wojny Gdańsk ponownie stał się polem walki o wolność. To tu na skutek strajków w stoczni i powstania „Solidarności” rodziła się polska demokracja. Te wydarzenia zostały upamiętnione w Europejskim Centrum Solidarności. Archiwalne dokumenty, fotografie, przedmioty i instalacje interaktywne prezentują zmiany polityczne i ustrojowe, jakie dokonały się w naszym kraju i całej Europie Środkowo-Wschodniej. Wystawę tworzy blisko 1,8 tys. eksponatów, w tym 21 postulatów, które wisiały w trakcie strajku na bramie Stoczni Gdańskiej, biurko opozycyjnego przywódcy Jacka Kuronia czy kurtka ze śladem po kuli, należąca do Ludwika Piernickiego, 20-letniego pracownika gdyńskiej stoczni, ofiary grudniowych protestów w 1970 r. Ekspozycje w siedmiu salach wystawowych tworzą obraz obywatelskiej walki o pokój, wolność i prawa człowieka.

Gdzie ta keja?

Czy wiecie, że wśród szumu morskich fal rozbrzmiewały kiedyś niesłyszane historie? Marynarze śpiewali pieśni, które ułatwiały im wykonywanie ciężkich i mozolnych prac. Zatrzymajcie się na chwilę i przysłuchajcie tym opowieściom zapisanym w słowach szant.

autorka: **Karolina Kałuża**

Korzenie szant sięgają średniowiecza, ale największą popularność zyskały w XIX w. Śpiewano je na łodziach i okrętach, pomagały w utrzymywaniu rytmu pracy i synchronizowaniu ruchów marynarzy. Na każdym okręcie znajdował się szantymen, czyli swojego rodzaju dyrygent, który miał najbardziej donośny głos, wystukiwał rytm i nadawał tempo. Ten zawód był kiedyś ceniony niemal tak bardzo jak cieśla czy żaglomistrz (opiekun żagli na statku). Pokazuje to, jak znaczącą rolę odgrywała muzyka na pokładzie.

Przy akompaniamencie morskich fal

Szanty opowiadały o przygodach marynarzy i ich bohaterskich czynach, ale też o podróżach, tęsknocie,

kłopotach, niesnaskach i perypetiach miłosnych. Długość wersów i liczba zwrotek zależały od czasu trwania czynności, do której wykonywano pieśń. To wyjaśnia, dlaczego szantymen miał tak duży autorytet – musiał być doświadczonym marynarzem, znać statek, jego wyposażenie, w tym liny, takielunek, żagle, aby wiedzieć, w jakim tempie wykonuje się poszczególne zadania. Zdarzały się sytuacje, w których praca nie była jeszcze skończona, a zwrotki miały się ku końcowi. Wówczas szantymen musiał improwizować i na poczekaniu wymyślać kolejne wersy. Śpiewano głównie a cappella, lecz czasem używano też prostych instrumentów muzycznych, takich jak gitara lub harmonijka. W niektórych szantach zwrotki były podzielone na te przeznaczone dla szantymena i dla marynarzy. Refreny wykonywano wspólnie.

*Dla tych, co na łodzi, radosny to dzień,
Gdy Boże Narodzenie w swym domu spędza się.
Tu dokoła jest ocean, a gdzieś w sercu tkwi żal,
Że wy tak daleko, a my tu, wśród fal.*

Cztery Refy, „Święta na morzu”

Słowa: Jerzy Rogacki, melodia tradycyjna:
„The Sailor’s Christmas Day”



Pocztówka „Zabawa marynarzy” z lat 1927-1936.

Bez pieśni ani rusz!

Z uwagi na rytm poszczególnych prac wyróżniono kilka typów piosenek. Do refowania żagli, czyli pracy przy żaglach wykonywanej przy silnym wietrze lub deszczu, śpiewano szanty refowe, najczęściej chórem, bez partii szantymena, przykładem jest „Paddy Doyle’s Boots”. Podczas stawiania żagli, co wymagało dużych nakładów siły i synchronizacji ruchów, śpiewano szanty fałowe, które dzieliły się na pieśni długiego i krótkiego pociągania, w zależności od rodzaju stawianego żagla. Z kolei gdy trzeba było wyciągnąć kotwicę, nucono szanty kabestanowe – za przykład może posłużyć piosenka „Randy Dandy O!”. Manewrowanie trwało nawet kilka godzin bez przerwy, używano więc wówczas szant brasowych, które są pieśniami miarowego kroku. Wtedy najczęściej w repertuarze pojawiała się pieśń „What Will We Do With a Drunken Sailor”.

Szantowanie po polsku

Początki piosenek żeglarskich w Polsce datuje się na 1924 r., czyli moment powstania Polskiego Związku Żeglarskiego w Tczewie. Pierwszy spisany repertuar ukazał się w 1935 r. – był to „Śpiewnik morski” Feliksa Nowowiejskiego. W czasie wojny śpiewniki innych autorów były wydawane w niewielkiej liczbie egzemplarzy w drugim obiegu. To właśnie wtedy ukazał się zbiór kapitana Włodzimierza Głowackiego pt. „Piosenki żeglarskie”, dzięki któremu znamy takie utwory jak „Chłopcy, ahoy!” czy „Piętnastu chłopów”.

Słowniczek

Refowanie – zmniejszanie powierzchni żagli w celu dopasowania ich wielkości do siły wiatru

Fał – lina do podnoszenia żagli i części omasztowania

Kabestan – urządzenie do wciągania na pokład łańcuchów, do których mocowana jest kotwica

Brasy – liny do manewrowania żaglami

Marynarze okrętu ORP „Garland”.

*Chłopcy, ahoy! Niebieskie morze jest
I wiatr na wantach piosenkę gra,
A żagle są tak białe.*

Włodzimierz Głowacki, „Chłopcy, ahoy!”

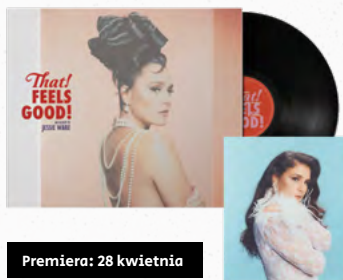
Narodziny gwiazdy

Do najbardziej znanych i jednocześnie najstarszych festiwali piosenki żeglarskiej w Polsce należy Kopyść w Białymstoku. Jego historia sięga 1979 r. W drugiej edycji tego festiwalu Grand Prix zdobyła grupa Refpatent – do dziś uważana za pierwszą kapelę grającą szanty w Polsce. Później zespół przekształcił się w Cztery Refy i w ciągu 20 lat istnienia zdobył wszystkie możliwe nagrody na konkursach szantowych w całej Polsce.



Kierunek: nowości

Teksty piosenek czy opowiedziane w książce lub filmie historie skłaniają nas do refleksji. Inspirują, wywołują emocje, pozwalają spojrzeć na pewne kwestie z innej perspektywy. Jakich przymysłów dostarczą nam kwietniowe premiery?



Jessie Ware, „That! Feels Good!”

Brytyjska wokalistka powraca z piątą płytą w swoim dorobku. Jej album „What’s Your Pleasure?” został bardzo dobrze przyjęty zarówno przez międzynarodową, jak i polską publiczność. Na najnowszym krążku znajdzie się 10 utworów, z których dwa – „Free Yourself” i „Pearls” artystka przedstawiła światu jako przedsmak albumu. Klip do pierwszego utworu odtworzono na YouTube już ponad 1,5 mln razy. W obu piosenkach wokalistka utrzymała styl i klubowe nuty znane z poprzednich płyt. Fani funkowego brzmienia rodem z lat 70. XX w. nie będą więc zawiedzeni.

Premiera: 28 kwietnia

Daria Kaszubowska, „Serce na Kaszubach”

Wydawnictwo ePSe

Autorka, propagatorka kultury Kaszub, przybliży czytelnikom ten niezwykle świat w sposób, który urzeknie fanów romantycznych historii. Dwie osoby – z pozoru bardzo od siebie różne – w pewnym momencie spotykają się, a ich wspólne chwile będą przeplatały się z pięknem kaszubskiej przyrody. Niemałą rolę w opowieści odgrywają także tradycja i język kaszubski. Agnostyczka z miasta i naukowiec, któremu bliskie są rodzina i religia – czy to ma szansę się udać? W powieści autorka zwraca uwagę m.in. na różnice i podobieństwa między ludźmi, przedstawia ich emocje i prezentuje, czym jest miłość do małej ojczyzny.



„Prawdziwe życie aniołów”, reżyseria: Adam W. Baron

Gatunek: dramat

Gdy pojawia się bezlitosny przeciwnik, który atakuje bez ostrzeżenia, życie niejednego człowieka może wywrócić się do góry nogami. W filmie Artura W. Barona osobą, która nie spodziewa się uderzenia, był uznany aktor Adam (Krzysztof Globisz), a nieprzyjacielem – uderzonego. Główny bohater zapada w śpiączkę, a później wszystkiego musi nauczyć się od nowa. Nawet najłatwiejsze czynności wydają się wielkim wyzwaniem. W zmaganiach w powrocie do zdrowia niezastąpioną rolę odgrywa jego żona – Agnieszka (Kinga Preis). Film opowiada o walce, miłości i pomocy. Jest inspirowany prawdziwą historią Krzysztofa Globisza i jego żony.

Premiera: 14 kwietnia

Czego słucha Tomek Makowiecki

Aż trudno uwierzyć, że jego kariera muzyczna rozpoczęła się ponad 20 lat temu od udziału w programie „Idol” i wydania albumu „Makowiecki Band”, a ostatni solowy krążek „Moizm” ukazał się w 2013 r.

I choć Tomek Makowiecki wydaje nowe utwory rzadko, robi to zdecydowanie po swojemu. Nie kalkuluje, a największym komplementem jest dla niego to, że nie można jego muzyki zaszufladkować. Sporo w tym racji, a najlepszym dowodem niech będzie najnowszy singiel artysty, do którego sam skomponował muzykę, a słowa napisał jego wieloletni przyjaciel Roman Szczepanek.

*Zanim ustalą, że świat składa się z prób i błędów
Znowu podpowiesz mi jak nie mieć nic oprócz ciebie
Zanim ustalą, że świat to tragedie nie piękno
Znowu podpowiesz mi jak nie mieć nic tylko ciebie*
„Nie ma nas”

Nostalgiczna muzyka, treść, wobec której trudno pozostać obojętnym, i niezwykle duet z Kasią Nosowską sprawiły, że singiel spotkał się ze świetnymi recenzjami zarówno fanów, jak i krytyków muzycznych. Dla umilenia czasu oczekiwania na krążek prezentujemy listę utworów, którą Tomek Makowiecki poleca do słuchania.

1. Helado Negro – Hometown Dream
2. Blood Orange – Hands Up
3. Cocteau Twins – Heaven Or Las Vegas
4. The Waterboys – The Whole of the Moon (2004 remaster)
5. TOPS – Superstition Future
6. Shintaro Sakamoto – ともがわからない
7. Shuggie Otis – Strawberry Letter 23
8. Trevor Dandy – Is There Any Love?
9. Niki & The Dove – Play In on My Radio
10. Hailu Mergia, Dahlak Band – Anchin Kfu Ayinkash
11. David Lynch – Noah’s Ark
12. Kanye West, Dwele – Flashing Lights
13. Buscabulla – Tártaro
14. Mac DeMarco – Freaking out of the Neighborhood
15. Spooky Black – Intro (Leaving)
16. Connan Mockasin – B’nd



Kliknij w kod lub go zeskanuj i słuchaj w Spotify! →

Do miasta, na plażę, na wyprawę...

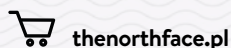
Nad polskim morzem można spędzać czas na tysiące sposobów: spacerować uliczkami Gdańska, wybrać się na cały dzień na plażę lub wyruszyć na wyprawę wzdłuż wybrzeża jak Mateusz Waligóra. Dla każdego mamy ciekawe i przydatne gadżety.



**Plecak
The North Face
Terra 65 L**

Marzycie o wyprawie wzdłuż wybrzeża Bałtyku (albo gdziekolwiek indziej)? Potrzebujecie plecaka! Klasyczny plecak trekkingowy The North Face Terra 65 L został zaprojektowany na wielodniowe eskapady. Pojemność 65 l pozwoli zabrać cały niezbędny sprzęt, a system wygodnych suwaków umożliwia dostanie się do środka bez wyciągania innych rzeczy. Plecak wyposażono w praktyczne uchwyty, np. na kijki trekkingowe, jest też kompatybilny z systemem nawadniającym. W długich wyprawach najważniejsze jest jednak właściwe ułożenie zawartości. Plecak ma system zawieszania amortyzujący wstrząsy, samowyrównujące się elementy podnoszące obciążenie przy szelkach, które zapewniają szybsze wędrowki nawet na nierównym terenie, a także system pasek umożliwiający wygodne rozłożenie ciężaru i dobry przepływ powietrza.

Cena: ok. 700 zł

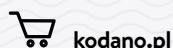


Okulary Polaroid

Oprócz aparatów fotograficznych Polaroid jest znany z produkcji stylowych okularów. Amerykańska marka rozwinęła technologię filtrów UV chroniących oczy przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych oraz filtrów polaryzacyjnych zapewniających lepszy kontrast i redukcję odblasków. Kształt oprawek prezentujący ponadczasowy styl sprawdzi się zarówno na plaży, jak i w centrum miasta. Model okularów PLD 4130 łączy włoski design z nowoczesnymi technologiami w dziedzinie szkła. Są one wyposażone w filtr UV 400 – to jedyny skuteczny poziom ochrony wzroku przed promieniowaniem UV.



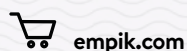
Cena: ok. 300 zł



Torba piknikowa

Kosze piknikowe są może urocze, ale niezbyt wygodne. Na szczęście są nowe, praktyczniejsze rozwiązania. Główną część torby Iso Trade stanowi komora termiczna, która pozwoli dostarczyć na piknik cały prowiant bez ryzyka, że roztopi się on w gorącym letnim powietrzu. Dodatkowe kieszenie, w tym taka, dzięki której można sięgnąć po butelkę wody bez otwierania całej komory, odróżniają tę torbę od innych plecaków i toreb termicznych. Można w niej przenieść całą zastawę – sztućce, talerze, szklanki. Dzięki temu zorganizujecie piknik z prawdziwego zdarzenia!

Cena: ok. 70 zł



RUSZAJ Z NAMI W PODRÓŻ



ODKRYJ KOLEKCJĘ



Ujarzmić wodę

W województwie pomorskim znajdziemy liczne elektrownie, mosty, kanały, śluzy, zapory i młyny, które od dziesiątek, a czasem i setek lat dostarczają energię, umożliwiają transport czy wspierają uprawę pól. Stanowią pomnik myśli technicznej Pomorza.

autor: **Kuba Kozal**

Aby zobaczyć wszystkie pomorskie zabytki hydrotechniki, potrzeba więcej niż jednego dnia. Warto jednak podjąć to wyzwanie – wiele bowiem z tych obiektów uzmysłowi nam, ile wysiłku i inwencji wkładano w ujarzmienie żywiołu wody.

ŻUŁAWY WIŚLANE

W XV i XVI w. na tych terenach pojawili się osadnicy z Niderlandów. Biegli w sztuce melioracji ołędzcy szybko okiełznali niegościnnie tereny między odnogami Wisły. To im ta część Polski zawdzięcza niezliczone kanały i uregulowane rzeki. Drewniane lub pontonowe mosty, umożliwiające poruszanie się po tym terenie, w latach 30. XX w. zaczęto zastępować mostami zwodzonymi. Najciekawsze znajdziemy w Rybinie, gdzie obok drogowego mostu z przeciwwagą w 1906 r. wybudowano

unikalny kolejowy most obrotowy, a także m.in. w Tujsku, Nowym Dworze Gdańskim czy Sztutowie – ten ostatni nazywany jest mostem Czterech Pancernych, gdyż kręcono na nim jedną z serialowych scen. W Rybinie znajduje się jeszcze jeden zabytek hydrotechniki – wybudowana w 1930 r. stacja pomp Chłodniewo, która do dziś odpowiada za odwodnienie niemal całego terenu Żuław.

DOLINA RADUNI

Wydawać by się mogło, że to bystre górskie rzeki bardziej nadają się do produkcji energii elektrycznej. Tymczasem jedną z najbardziej „pracowitych” rzek w Polsce jest przepływająca przez Kaszuby Radunia. Na odcinku ok. 30 km od Żukowa do Pruszcza Gdańskiego znajduje się aż osiem elektrowni wodnych z początków XX w. Elektrownie w Rutkach, Łapinie, Biłkowie i Straszynie można zwiedzać



Elektrownia w Juskowie.

po wcześniejszym umówieniu wizyty. Najlepszym sposobem, aby zobaczyć te obiekty, jest spływ kajakiem. Dostępnych jest kilka wariantów szlaku między Rutkami pod Żukowem a Pruszczem Gdańskim – fragment rzeki z Jeziorem Straszynskim jest niedostępny dla kajakarzy.

BORY TUCHOLSKIE

Skrzyżowanie kanału i rzeki? Tak! I to dwupoziomowe! Taką budowlę znajdziemy w Fojutowie w Borach Tucholskich. W tym miejscu przecinają się Wielki Kanał Brdy i rzeka Czerska Struga. Ta ostatnia przepływa w tunelu pod dnem kanału. Akwedukt w Fojutowie powstał podczas budowy Wielkiego Kanału Brdy – inwestycji podjętej w pierwszej połowie XIX w. przez cesarza Fryderyka Wilhelma III. Według legendy miała ona być wyrazem wdzięczności monarchy dla okolicznych mieszkańców, którzy udzielili mu schronienia w trakcie wojen napoleońskich – w rzeczywistości chodziło o stworzenie pastwisk dla koni pruskiej armii. Kanał ten wraz z wybudowanym w tym samym czasie i położonym nieco dalej na północ Kanałem Wdy pozwolił na nawodnienie blisko 2 tys. ha Łąk Czerskich wydartych Puszczy Pomorskiej.

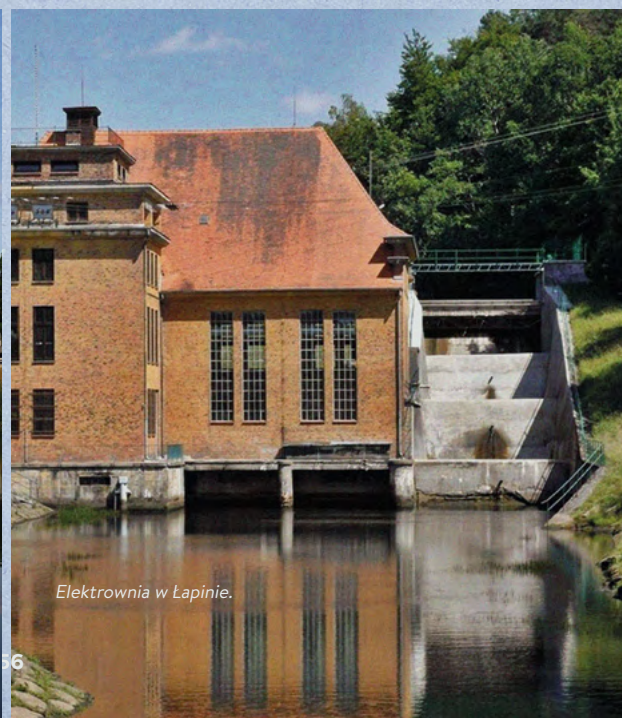
GDAŃSK

Jednym z najstarszych zabytków hydrotechniki w Gdańsku jest kanał Raduni, wybudowany przez Krzyżaków w XIV w. Dostarczał wodę pitną, a także napędzał młyny i kuźnie. Niektóre z nich przetrwały do dziś: po obu stronach ul. Rajskiej stoją charakterystyczne ceglane budynki z trójkątnymi elewacjami. Mniejszy, nazywany Małym Młynem, to dawny spichlerz. Większy, zbudowany pod

koniec XIV w., był jednym z największych zakładów przemysłowych średniowiecznej Europy – 18 kół wodnych przerabiało rocznie przeszło 15 tys. t maki! Niewiele młodsza jest zabytkowa kuźnia w Gdańsku-Oliwie. Drewniany budynek był opisywany już w dokumentach z 1597 r. Kuźnia działała aż do 1947 r., dziś funkcjonuje jako muzeum. Zupełnie innym zabytkiem hydrotechniki jest Przekop Wisły. Otwarto go uroczystie w 1895 r., a w ramach tej inwestycji powstały śluzy odcinające od głównego biegu Martwą Wisłę (Przegalino), Szkarpawę (Gdańska Głowa) i Nogat (Biała Góra).



Most zwodzony w Rybinie.



Elektrownia w Łapinie.

Fot. Wikipedia Commons.

Jak tu trafić?



Most obrotowy
w Rybinie

Most Czterech
Pancernych
w Sztutowie



Elektrownia wodna
w Straszynie

Akwedukt
w Fojutowie



Mały
i Wielki Młyn.

Kuźnia
w Gdańsku-
Oliwie



Ale okaz!

Kiedy będziecie wypoczywać nad morzem i znuży was szum fal, a piasek będziecie wytrząsać z każdej kieszeni i każdego buta, zróbcie sobie przerwę i wybierzcie się do ogrodów – zoologicznych, botanicznych, arboretów. Na Wybrzeżu jest ich naprawdę sporo.

autorka: **Iwona Wójcik**

WŚRÓD FAUNY...

Błazenek plamisty, jednorożek chwastniczek, hajduczek murdjan, ślepczyk jaskiniowy – te i wiele innych gatunków morskich stworzeń można podziwiać w Akwarium Gdyńskim, które jest częścią Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego. Akwarium prezentuje gatunki z całego świata, ale prowadzi też działania edukacyjne, m.in. Klub Młodego Odkrywcy Mórz i specjalny cykl Bałtycki Naukowiec, z którego można czerpać wiedzę o życiu w Bałtyku, połowie ryb czy zanieczyszczeniach, stanowiących zagrożenie dla podwodnej fauny. Po więcej informacji warto zajrzeć na stronę Akwarium Gdyńskiego.

akwarium.gdynia.pl

Zaczęło się od foki o imieniu Balbin. Ranne zwierzę zabrano z plaży w Juracie 31 marca 1992 r. I choć Fokarium Stacja Morska im. Profesora Krzysztofa Skóry oficjalnie działa dopiero od 1999 r., to już od uratowania pierwszej foki ośrodek prowadził badania biologiczne, weterynaryjne i hodowlane, wspomagając międzynarodową akcję odtwarzania i ochrony zasobów tego gatunku w Bałtyku. Fokarium jest czynne przez cały rok, ale godziny otwarcia się zmieniają, więc przed wizytą warto je sprawdzić na stronie internetowej ośrodka.

fokarium.ug.edu.pl

Błazenki dzięki otoczce śluzowej na ich ciele są odporne na poparzenia ukwiału, mogą bez obaw chować się między jego ramionami.



Lwy w gdańskim zoo zamieszkały w 2014 r. Samiec Arco przyjechał z zoo z Lizbony, a samice Berghi i Tshibinda pochodzą z Francji.

Zobaczycie tu dumnego króla zwierząt i zabawne surykatki. Będziecie mogli podziwiać żółwia olbrzymiego i tygrysa amurskiego. Gdańskie zoo jest jednym z największych ogrodów zoologicznych w Polsce – powstało w 1954 r. i zamieszkuje je 771 osobników reprezentujących 156 gatunków. Są wśród nich takie, które na wolności już właściwie nie występują.

zoo.gda.pl



Mandryl barwnolicy ma charakterystyczne czerwono-niebieskie ubarwienie pyska.

Jeśli po odwiedzinach w zoo poczujecie niedosyt, możecie zajrzeć do gdańskiej papugarni – mieszka w niej blisko 200 kolorowych ptaków, ale są tu też zwariowane lemury i wiewiórki trójbarwne.

crazyanimals.pl

Egzotyczne gatunki zwierząt można podziwiać w nietypowym wodnym Zoo Safari w Dolinie Charlotty (dolinacharlotty.pl/atrakcje/szczegoly-atrakcji/wodne-zoo-safari), warto również odwiedzić minizoo w Parku Rozrywki Dzikie Zachód w Zieleniewie (dzikizachod.com.pl) i na Farmie Jantar (farmajantar.pl).

...I FLORY

Rośliny mają moc – to, że dają nam tlen, wie każdy, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że wystarczy dwie godziny spędzone wśród drzew, by zmniejszyć się poziom kortyzolu i adrenaliny, czyli hormonów stresu, obniżyło się ciśnienie krwi, podniósł się próg bólu i wzrosła odporność organizmu. A zatem do parku!

Park Oliwski w Gdańsku ma długą historię, jego początki są związane z pojawieniem się na tych terenach cystersów w 1186 r. Zakonnicy zajęli zalesiony teren nad Potokiem Oliwskim – uprawiali ziemię, sadzili rośliny uprawne, zioła i gatunki ozdobne. Dzisiaj na terenie parku znajdują się palmiarnia i cieplarnia z XVIII w., ogród botaniczny, ogród w stylu japońskim, aleja lipowa i galeria współczesnej rzeźby gdańskiej. Warto się tu na chwilę zgubić.

parkoliwski.gdansk.pl/chapter_76486.asp

Czy wiesz, że...

W parku Oliwskim znajdują się Grotty Szeptów – pozostałość po dawnych, XVIII-wiecznych ozdobnych budowlach parku. Można w nich przeprowadzić ciekawy eksperyment – gdy osoba będąca w jednej grocie wymawia półszepem słowa, są one słyszane przez tego, kto znajduje się przy ścianie w przeciwnej grocie. Nie słyszą ich natomiast osoby znajdujące się obok grot.





W Ogrodzie Roślin Leczniczych w Gdańsku można zobaczyć takie gatunki roślin jak cykorja podróżnik i ogórecznik lekarski (na zdjęciu).

Również w Gdańsku znajduje się jedyny na Wybrzeżu ogród botaniczny o charakterze naukowym. Ogród Roślin Leczniczych to chluba pracowników i studentów Katedry i Zakładu Farmakognozji Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, a przy tym piękne miejsce na spacer i odpoczynek wśród zieleni.

farm.gumed.edu.pl/49552.html

Leśny Ogród Botaniczny „Marszewo” w Gdyni jest leśny nie tylko z nazwy – większość jego 50-hektarowej powierzchni zajmują lasy, głównie grądy i buczyny. Ale w ogrodzie można też zobaczyć 31 kolekcji roślinnych z blisko 300 gatunkami roślin.

marszewo.edu.pl



Leśny Ogród Botaniczny „Marszewo” w Gdyni prowadzi szereg działań edukacyjnych dla dzieci i nie tylko: warsztaty, spacer i zabawy przyrodnicze.



W Rumi niedaleko Gdyni znajduje się natomiast ciekawa hodowla kaktusów i sukulentów. Można w niej nie tylko podziwiać kilkaset odmian tych roślin, ale też z wybranymi się zaprzyjaźnić i kupić je do domowej kolekcji.

kaktusiarnia.pl

Warto oddalić się odrobinę od wybrzeża Bałtyku, by trafić do Gołubieńskiego Ogrodu Botanicznego w Kaszubskim Parku Krajobrazowym. Wśród 5,5 tys. grup roślin pochodzących z różnych obszarów globu jest ok. 191 gatunków chronionych, a wśród nich te wpisane do polskiej czerwonej książki, która notuje gatunki zagrożone wyginięciem. Stąd można się wybrać dalej – w głąb parku krajobrazowego – przebiegają tędy trasy rowerowe, pieszkie, ale też kajakowe.

hwm.nazwa.pl/ogbotaniczny/index.htm



Lilia złotogłów, w Polsce zaliczana do roślin rzadkich, jest objęta programem restytucji prowadzonym w Arboretum Wirty.

W okolicach Starogardu Gdańskiego znajduje się piękne Arboretum Wirty, zajmujące obszar aż 70 ha. Ogród składa się z dwóch części – parkowej i leśnej – w których rośnie 830 gatunków drzew i krzewów. Pracownicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku nie tylko opiekują się roślinami, lecz także prowadzą program restytucji, czyli przywracania do natury rzadkich gatunków, takich jak cis pospolity, jarzab brekinia, sasanka wiosenna, wawrzynek wilczełyko czy lilia złotogłów. Dodatkową zachętą do spaceru niech będzie to, że arboretum jest położone na ciekawie ukształtowanym terenie przecinanym licznymi parowami i dolinkami, w których przez znaczną część roku utrzymują się niewielkie zbiorniki wodne i bagna.

Fot. zbiory Leśnego Ogrodu Botanicznego „Marszewo”, Adobe Stock.



Bezpieczeństwo w powietrzu

PKP Intercity, we współpracy z firmą Knorr-Bremse Systemy Kolejowe Polska i PKP Intercity Remtrak, udoskonala działanie systemów klimatyzacji w wagonach.

W modernizowanych wagonach zostaną zamontowane nowoczesne systemy filtracji powietrza, składające się z dwóch zintegrowanych ze sobą elementów. Pierwszy to filtr ze zwiększonym stopniem filtracji – jego zadaniem jest skuteczne przechwytywanie kurzu i cząsteczek zanieczyszczonego powietrza łącznie z przyczepionymi do nich bakteriami, wirusami i innymi mikroorganizmami. Drugim elementem są lampy UV-C, naświetlające powierzchnie filtrów, na których zgromadzone są zanieczyszczenia. Taki system sterylizacji wykorzystuje ultrafioletowe promieniowanie bakteriobójcze jako metodę dezynfekcji.

Powietrze cyrkulujące w wagonach będzie stale filtrowane z użyciem zaawansowanej technologii, a przez to czystsze i bezpieczniejsze dla podróżnych. Lampy UV skutecznie eliminują bakterie i wirusy. Ma to duże znaczenie, zwłaszcza w sytuacji stale istniejącego zagrożenia epidemiologicznego związanego z wirusem SARS-CoV-2 czy innymi chorobami wywoływanymi przez patogeny. Aktualnie realizowane są cztery projekty modernizacyjne. Po ich zakończeniu nowe, pełne systemy klimatyzacji z systemami filtrów i lamp pojawią się w ponad 200 wagonach PKP Intercity. Kolejne zadanie zakłada doposażenie aż 700 niedawno zmodernizowanych wagonów w lampy UV-C.

Więcej nowoczesnych Griffinów

PKP Intercity podpisało umowę z firmą Newag z Nowego Sącza na zakup 20 lokomotyw elektrycznych Griffin. To najnowocześniejszy typ lokomotyw używanych przez narodowego przewoźnika.

Kontrakt opiewa na ponad 500 mln zł brutto i jest częścią strategii inwestycyjnej „PKP Intercity – Kolej Dużych Inwestycji”, dzięki której do 2030 r. całość naszej floty będzie nowa lub zmodernizowana. Na inwestycje taborowe przeznaczone zostanie 24,5 mld zł.

Zakupione zostaną lokomotywy jednosystemowe o prędkości eksploatacyjnej 160 km/h, zasilane z sieci trakcyjnej 3 kV DC. Pojazdy będą miały budowę modułową, a bezpieczną eksploatację zapewni system bezpieczeństwa ETCS poziomu L1 i L2. Wyposażenie podnoszące poziom bezpieczeństwa lokomotyw obejmie również systemy diagnostyki pokładowej, monitoringu wizyjnego i przeciwpożarowy system alarmowy.

Nowe lokomotywy poprowadzą wagony w relacjach do Wrocławia, Poznania, Gdyni, Olsztyna, Szczecina, Krakowa, Katowic, Zielonej Góry i Białegostoku.





Blisko morza

Jedni lubią Bałtyk latem, inni zimą. Zdumiewająca liczba muzeów, bogactwo flory i fauny, liczne morskie atrakcje – wszystko to sprawia, że Pomorze ugości nawet najbardziej wybrednego turystę, i to o każdej porze roku.

autorka: **Karolina Kałuża**

Wiedza w zasięgu ręki



1. Muzeum Narodowe w Gdańsku
2. Europejskie Centrum Solidarności (Gdańsk)
3. Narodowe Muzeum Morskie (Gdańsk)
4. Muzeum II Wojny Światowej (Gdańsk)
5. Twierdza Wisłoujście (Gdańsk)
6. Żuraw (Gdańsk)
7. Muzeum Bursztynu, oddział Muzeum Gdańska (Gdańsk)
8. Hevelianum (Gdańsk)
9. Muzeum Emigracji (Gdynia)
10. Okręt – Muzeum ORP „Błyskawica” (Gdynia)
11. Narodowe Muzeum Morskie „Dar Pomorza” (Gdynia)
12. Muzeum Marynarki Wojennej (Gdynia)
13. Muzeum Stutthof (Sztutowo)
14. Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich (Wdzydze)
15. Muzeum Regionalne (Człuchów)
16. Muzeum Pomorza Środkowego (Słupsk)

Spacer śladami historii



1. Zamek w Malborku
2. Zamek w Kwidzynie
3. Zamek w Gniewie
4. Zamek Krzyżacki w Bytowie
5. Pałac Jana III Sobieskiego (Puck)
6. Zamek Krzyżacki w Łęborku
7. Zamek Krzyżacki w Sztumie

Zajrzyj tu



1. Brama Wyżynna (Gdańsk)
2. Złota Brama (Gdańsk)
3. AmberSky – Koło Widokowe (Gdańsk)
4. Długi Targ (Gdańsk)
5. Gdański Ogród Zoologiczny (Gdańsk)
6. Westerplatte (Gdańsk)
7. Fontanna Neptuna (Gdańsk)
8. Fokarium Stacji Morskiej im. prof. Krzysztofa Skóry (Hel)
9. Moło Orłowo (Gdynia)
10. Akwarium Gdyńskie MIR (Gdynia)
11. Kaszubskie Oko (Gniewino)
12. Moło w Sopocie (Sopot)
13. Opera Leśna (Sopot)
14. Krzywy Domek (Sopot)
15. Sea Park (Sarbsk)
16. Leba Park (Nowęcín)
17. Aquapark Reda (Reda)
18. Latarnia morska Rozewie (Władysławowo)
19. Dom do góry nogami (Szymbark)
20. Latarnia morska Stilo (Sasino)

Sakralne piękno



1. Katedra oliwska (Gdańsk)
2. Bazylika Mariacka Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Gdańsk)
3. Kościół pw. św. Jana (Gdańsk)
4. Konkatedra św. Jana Ewangelisty (Kwidzyn)
5. Kościół św. Wojciecha (Gorzędziej)
6. Bazylika katedralna pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Pelplin)
7. Kościół św. Jakuba Apostoła i św. Mikołaja (Mechowo)
8. Kościół rzymskokatolicki pw. Matki Boskiej Częstochowskiej (Palczewo)
9. Kalwaria Wielewska (Wiele)
10. Kościół rzymskokatolicki pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (Stegna)

Dla miłośników przyrody



1. Park Oruński im. Emilii Hoene (Gdańsk)
2. Mewia Łacha (Gdańsk)
3. Trójmiejski Park Krajobrazowy (Gdańsk)
4. Park Oliwski im. Adama Mickiewicza (Gdańsk)
5. Słowiński Park Narodowy (Smółdzino)
6. Wdzydzki Park Krajobrazowy (Wdzydze Tucholskie)
7. Park Narodowy Bory Tucholskie (Charzykowy)
8. Kaszubski Park Krajobrazowy (Kartuzy)
9. Lisi Jar (Jastrzębia Góra)
10. Wydma Łącka (Leba)



Czy wiesz, że...

Mieszkańcy Kaszub na co dzień używają języka kaszubskiego. Choć posługuje się nim 106 tys. osób i można go usłyszeć w rozgłoszeniach radiowych, telewizji i internecie, UNESCO uznaje ten język za poważnie zagrożony wymarciem. Kaszubski należy do grupy języków zachodniosłowiańskich i należy pamiętać, aby nie mylić go z gwarą. Obecnie w szkołach uczy się go ponad 19 tys. dzieci. Przysłowie kaszubskie mówi: „Kaszëba mô cwiardą mową, ale mitczë serce”, czyli: „Kaszub ma twardą mowę, ale miękkie serce”.

Podróże bez limitu?

To możliwe! A wszystko za sprawą Kart Intercity, które upoważniają do nielimitowanych podróży wszystkimi pociągami PKP Intercity, 24 godz. na dobę, przez 7 dni w tygodniu.

Karty Intercity uprawniają do nieograniczonych przejazdów pociągami kategorii: Express InterCity Premium (EIP), Express InterCity (EIC), InterCity (IC) i Twoich Linii Kolejowych (TLK). Ponadto są honorowane w składach wybranych przewoźników regionalnych takich jak: POLREGIO, Szybka Kolej Miejska w Trójmieście, Warszawska Kolej Dojazdowa i Koleje Dolnośląskie. Współpraca różnych operatorów umożliwia dotarcie do mniejszych miejscowości oraz na obrzeża miast na podstawie jednego biletu, bez konieczności zakupu dodatkowego. Karty Intercity dzielą się na imienne i wystawione na okaziciela, a w każdej z tych kategorii możemy wybrać okres ważności. Do wyboru mamy karty: miesięczną, kwartalną, półroczną lub roczną.

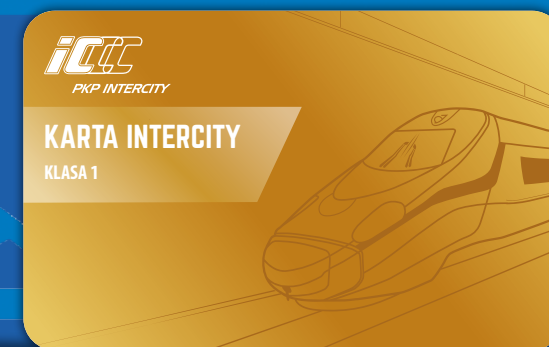
Jedna karta, wiele możliwości

Karta zastępuje bilet, a pasażer powinien jedynie pobrać w kasie lub przez Internet bezpłatną rezerwację miejsca. Wystawiona na okaziciela jest idealną propozycją dla klientów biznesowych, z jednej karty może bowiem korzystać wielu pracowników. Kolejną opcją jest wybór 1. lub 2. klasy. Ceny zaczynają się od 1650 zł brutto za miesięczną kartę imienną w 2. klasie. Cena miesięcznej karty na okaziciela w 2. klasie to 2250 zł brutto. Co ważne, posiadacze ulgowej usługi transportowej (UUT) mogą nabyć Karty Intercity z 50-proc. zniżką. Ogromną zaletą dla klientów biznesowych jest możliwość odliczenia kart w rozliczeniu podatkowym oraz wygoda zakupu. Karty dostępne są w sprzedaży online, dzięki czemu możemy zamówić je o każdej porze i w dowolnym miejscu przesyłką kurierską. Bilet mamy zawsze przy sobie, a w razie zmiany planów możliwa jest rezygnacja z przejazdu nawet chwilę przed odjazdem pociągu. Wystarczy zmienić rezerwację, bez konieczności zwrotu biletów czy występowania z reklamacją w sprawie odzyskania środków za bilet.

Chcesz dowiedzieć się więcej? Skontaktuj się zespołem obsługi Kart Intercity: 697 048 959 (od poniedziałku do piątku w godz. 9-15) oraz pod adresem mailowym karty@intercity.pl.



CO SIĘ LICZY W BIZNESIE? CZAS I OSZCZĘDNOŚCI



Wybierz jedną z **KART INTERCITY**,
podróżuj po całym kraju bez limitu
i pracuj wygodnie w drodze.

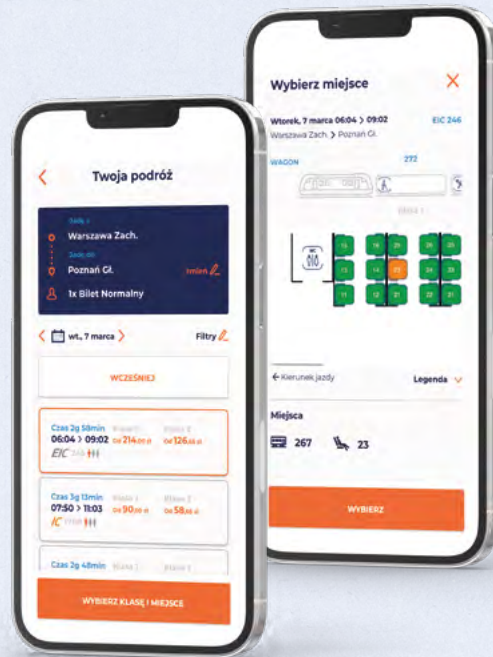
Zobacz i wybierz miejsce

W aplikacji mobilnej PKP Intercity jest już możliwa graficzna rezerwacja miejsc w wybranych składach wagonowych EIC. I nie jest to jedyna nowość.

Wcześniej graficzna rezerwacja była dostępna wyłącznie dla elektrycznych i spalinowych zespołów trakcyjnych. Od połowy lutego, w ramach pilotażu, pojawiła się na stronie internetowej PKP Intercity dla wybranych składów wagonowych kategorii EIC. Teraz z tej funkcji mogą skorzystać także użytkownicy aplikacji PKP Intercity. Na grafice można wybrać rodzaj wagonu, miejsce, jak również sprawdzić kierunek jazdy pociągu. W aplikacji pojawiła się też graficzna prezentacja frekwencji i płatność z użyciem Google Pay.

Jaka jest aplikacja PKP Intercity?

- **Innowacyjna** – umożliwia wyszukiwanie połączeń i zakup biletu, ale również generowanie faktur lub zwrot biletu w razie jego niewykorzystania. Można w niej także znaleźć informacje o promocyjnych ofertach.
- **Wygodna** – zakupu biletu dokonuje się za pomocą telefonu, z dowolnego miejsca, bez stania w kolejce. Nie ma konieczności używania e-maila, SMS-a, bilet wyświetla się w telefonie, nawet bez dostępu do sieci, nie trzeba go drukować.
- **Szybka** – wybór połączenia i zakup biletu zajmują mniej niż 60 s.



Aplikację PKP Intercity można pobrać ze sklepów Google Play i App Store.

Sprzedasz nasz bilet?

Bilety PKP Intercity w sklepach spożywczych, kioskach lub na stacjach benzynowych – wkrótce będzie to możliwe.

Rozwijamy model sprzedaży agencyjnej biletów kolejowych i zachęcamy do współpracy firmy obsługujące stacyjne punkty sprzedaży. Aby rozszerzać dostęp do swoich usług, PKP Intercity stawia na rozwój sprzedaży w trybie agencyjnym, prowadzonej we współpracy z doświadczonymi podmiotami zewnętrznymi. Nowy model sprzedaży jest skierowany m.in. do sieci: kiosków lub saloników prasowych, sklepów spożywczych, stacji paliw, a także dystrybuujących usługi hotelowe lub bilety na eventy czy usługi transportowe (z wyłączeniem kolejowych kas biletowych) – czyli wszystkich firm zaintere-

sowanych dodatkowo sprzedażą biletów na pociągi PKP Intercity i spełniających określone wymagania.

Formuła agencyjna jest przeznaczona dla firm z własną albo partnerską siecią dystrybucji towarów lub usług z minimalną liczbą punktów stacjonarnych wynoszącą 50 lokalizacji i mogących się wykazać doświadczeniem w sprzedaży usług podmiotów zewnętrznych. Formularz zgłoszeniowy dla agentów, zawierający szczegółowe warunki współpracy, jest dostępny na stronie internetowej PKP Intercity.

NASTĘPNY BILET KUP PRZEZ NASZĄ NOWĄ APLIKACJĘ I ZOBACZ, JAKIE TO WYGODNE!



POBIERZ APLIKACJĘ PKP INTERCITY





euroskills
Gdańsk2023

Mistrzostwa Europy
Młodych Profesjonalistów



#UnitedBySkills
WE CAN CHANGE THE WORLD

Gdańsk | 5-9 września 2023 r.



EuroSkills to międzynarodowe zawody umiejętności branżowych organizowane od 2008 r. W 2023 r. zawody EuroSkills odbędą się w **Gdańsku** – będzie to największe wydarzenie w historii edukacji branżowej w Polsce. W dniach **od 5 do 9 września** rozegranych zostanie **ponad 40 konkurencji**. Podzielono je na sześć obszarów: technologia informacyjna i komunikacyjna, technologia wytwarzania i inżynieria, technologia budowlana, transport i logistyka, usługi społeczne i osobiste, sztuka i moda. W wydarzeniu weźmie udział około **600 zawodników** oraz **500 ekspertów z 32 państw**, dla których przygotowujemy areny zmagania o łącznej powierzchni 60 tys. m². Szacujemy, że EuroSkills 2023 zgromadzi ponad **100 tys. widzów** z Polski i z zagranicy. Konkursowi towarzyszyć będą rozmaite wydarzenia: koncerty, pokazy, wystawy, konferencje, seminaria branżowe, a także ceremonie otwarcia i zamknięcia na stadionie **Polsat Plus Arena Gdańsk**.

 **Erasmus+**
Zmienia życie, otwiera umysły

 **EUROPEJSKI KORPUS SOLIDARNOŚCI**
RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

 **worldskills Europe**

 **euroskills Gdańsk2023**

 **worldskills Poland**

 **Fundusze Europejskie**
Wiedza Edukacja Rozwój

 **Rzeczpospolita Polska**

 **frse**
Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny 

Już w kwietniu będziesz mógł poznać naszą inicjatywę i zawodników. Będziemy na **Europejskim Forum Młodych Liderów w Katowicach, 24-26 kwietnia 2023 r.**
ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W WYDARZENIU!

Tropicielka tajemnic dinozaurów Zofia Kielan-Jaworowska (1925-2015)

Najpierw badała wymarłe morskie stawonogi, potem pierścienice, w końcu zajęła się poszukiwaniem śladów ssaków kopalnych. Dziś nazwy wielu wymarłych zwierząt pochodzą od jej imienia lub nazwiska. A wy słyszeliście o Zofii Kielan-Jaworowskiej?

autor: **Tomasz Rożek**

Ta wybitna naukowiec jeszcze niedawno była wśród nas, zmarła w 2015 r. Świetna organizatorka, miała ogromną wiedzę i doskonałą intuicję. Początki jej życia nie należały do wymarzonego. Lata szkolne Zofii Kielan-Jaworowskiej przypadły na czas II wojny światowej. Uczestniczyła w tajnym nauczaniu, zdała maturę i studiowała zoologię. Podczas powstania warszawskiego należała do Szarych Szeregów i jako sanitariuszka, z podręcznikiem do zoologii w plecaku, pomagała w walce o niepodległość. W trakcie wojny jej dom został całkowicie zniszczony, dlatego zamieszkała w Muzeum Zoologii. To tam zdecydowała, że poświęci się paleontologii, a dokładnie wymarłym kręgowcom.

Na początku zajmowała się trylobitami (wymarłymi morskimi stawonogami) i badaniem skolekodontów (szczek kopalnych pierścienic). Marzenia o badaniu kopalnych ssaków zaczęła snuć wraz z wyprawami na mongolską pustynię Gobi, gdzie okazała się nie tylko świetną naukowczynią, ale też sprawną organizatorką. Dzięki odkryciom Zofia zyskała międzynarodową sławę. Zgromadziła wtedy bogatą kolekcję gadów i ssaków. W skałach skrywały się pozostałości nie tylko dinozaurów, ale także żółwi, ptaków czy krokodyli. Ekspedycja zakończyła się znalezieniem 180 mezozoicznych czaszek – to największa kolekcja na świecie.

Zofia Kielan-Jaworowska była bardzo sumienna. Zapraszała do współpracy innych specjalistów dopiero wtedy, gdy potrzebowała pomocy. Wykładała na wielu zagranicznych uczelniach, w tym na Uniwersytecie Harvarda. Jej pierwszym przełomowym odkryciem było zidentyfikowanie u wieloguzkowców tzw. kości torbowych, takich jak u dzisiejszych torbaczy. W ramach swoich badań odkryła też, że kopalne ssaki były żyworodne i rodziły się bardzo wcześnie, a także że były bystre i jadowite.

Wynikiem żmudnych prac, nad którymi spędziła trzy miesiące, pracując po 10 godzin dziennie, był model mózgu prymitywnych ssaków. Stworzyła go na tyle szczegółowo, że doskonale było na nim widać ujścia nerwów i naczyń krwionośnych, a także wielki płat węchowy.

Zofia Kielan-Jaworowska wykładała na światowych uczelniach, publikowała w renomowanych czasopismach, otrzymała tzw. polskiego Nobla, czyli Nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, a jej wyprawy do Mongolii dały początek nowym kierunkom badań. W uznaniu jej zasług badacze na całym świecie nadawali pochodzące od jej imienia nazwy dziesiątkom okazów kopalnych zwierząt. W ten sposób powstały m.in. Kielanodon, Zofiabaatar czy Zofiagale.



Więcej na akademiasuperbohaterow.pl.

Fot. Akademia Superbohaterów.

Nie ma jak nad morzem

Są tacy, którzy nie wyobrażają sobie wakacji w innym miejscu niż nad Bałtykiem. Mimo że pogoda często nie dopisuje, morze jest zimne, a ceny w sezonie wysokie. A czy w parze z popularnością wypoczynku nad polskim Wybrzeżem idzie wiedza na jego temat? Sprawdźmy.

1. Pomnik Neptuna stoi przed Dworem Artusa w Gdańsku od:

- a. 1663 r.
- b. 1556 r.
- c. 1667 r.



2. Najwyższa fala na Bałtyku, odnotowana w 2004 r., mierzyła:

- a. 8,5 m
- b. 10 m
- c. 14 m

3. Nad Bałtykiem leży:

- a. 8 państw
- b. 10 państw
- c. 9 państw



5. Morze Bałtyckie jest:

- a. najślabiej zasolonym morzem na świecie
- b. najstarszym morzem w Europie
- c. najmniejszym morzem na świecie

6. Każda bryłka bursztynu bałtyckiego ma ponad:

- a. 40 mln lat
- b. 22 mln lat
- c. 45 mln lat

7. Na polskim Wybrzeżu utworzono:

- a. trzy parki narodowe, w tym jeden morski
- b. dwa parki narodowe, w tym jeden morski
- c. jeden morski park narodowy



4. Historia Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku sięga:

- a. 1260 r.
- b. 1330 r.
- c. 1560 r.

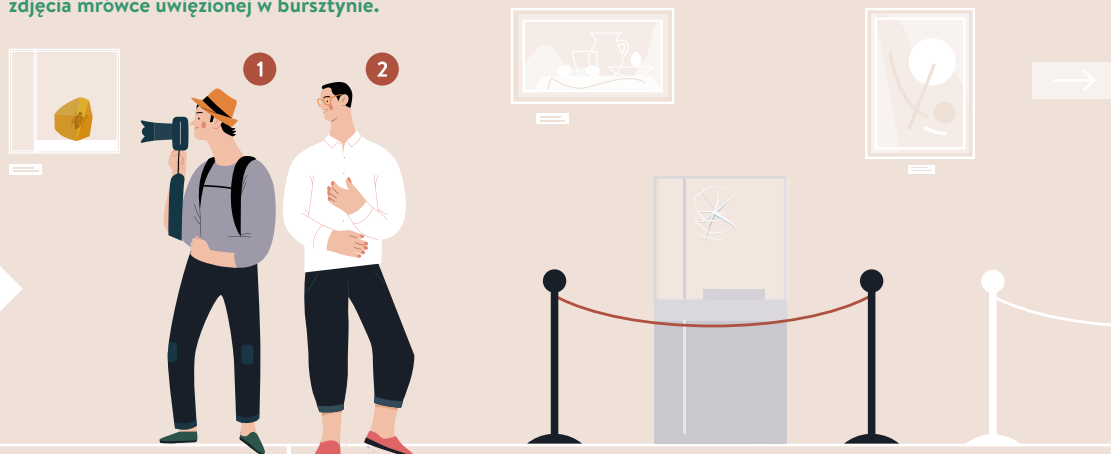
Odpowiedzi: 1a, 2c, 3c, 4a, 5a, 6a, 7b

Zagadka dla małych detektywów

Alarm, alarm! Zniknął najcenniejszy bursztyn z muzealnej kolekcji. W budynku było wtedy 9 osób, ale żadna nie przyznaje się do winy. Na pomoc wyrusza detektyw Jantar, ale będzie potrzebował pomocnika. Pomożesz mu odnaleźć bezcenny skarb?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Byliśmy wtedy przed inną witryną po drugiej stronie sali i robiliśmy zdjęcia mrówce uwięzionej w bursztynie.



Stałam tyłem do tej witryny, ponieważ akurat sprawdzałam bilety wchodzącym zwiedzającym.



Sprzedaję pamiątki i równocześnie parzę kawę, nie w głowie mi jeszcze pilnowanie bursztynów.

Siedziałam przy stoliku i czekałam na zamówione espresso.

W tym czasie byłem na parterze, ponieważ ktoś rozlał tam kawę i musiałem posprzątać.



Dzisiaj jest wstęp wolny, więc nie musiałam siedzieć w kasie, pomagałam za to koleżance w sklepiu z pamiątkami i kawiarni.

Widzieliśmy ten bursztyn, ale w witrynie. Gdy rozległ się alarm, płaciliśmy za pamiątki.



Detektyw Jantar nie ustaje w poszukiwaniach winnego zniknięcia najcenniejszego bursztynu z kolekcji. Zapytany o postępy w śledztwie, powiedział, że jest już pewien, że winnego należy szukać wśród pracowników muzeum.

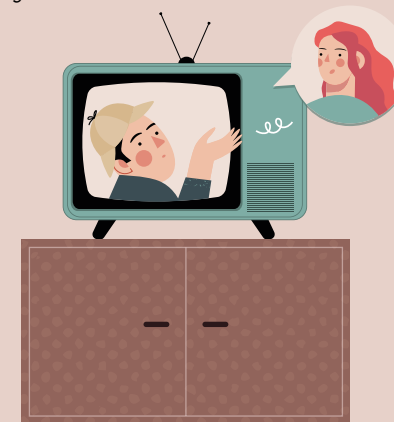


Dziennikarka:

Kiedy poznamy winnego i odzyskamy ten wyjątkowy bursztyn?

Detektyw Jantar:

Jesteśmy już coraz bliżej rozwiązania zagadki.



Detektyw Jantar przesłuchał już wszystkich podejrzanych. Każdy z nich ma alibi, ale czy wszystkie są wiarygodne? Wiesz już, kto mija się z prawdą?

Winny kryje się pod numerem

Rozwiązanie: Za zniknięcie bursztynu jest odpowiedzialna strażniczka, nie mogła bowiem sprawdzić biletów wchodzącym, ponieważ w ten dzień wstęp do muzeum był wolny.

Musical „We Will Rock You” w Teatrze Muzycznym ROMA

Od 15 kwietnia na scenie Teatru Muzycznego ROMA w Warszawie można oglądać musical „We Will Rock You” z przebojami legendarnej grupy Queen.

„Mamma Mia!”, „Miss Saigon”, „Aida”, „Piloty”, „Akademia Pana Kleksa” czy „Piotruś Pan” – to tylko kilka z blisko dwudziestu musicalowych hitów, które w ostatnim ćwierćwieczu pojawiły się na scenie warszawskiego Teatru Muzycznego ROMA. Teraz do tej listy dołącza kolejny znakomity tytuł: „We Will Rock You” z muzyką grupy Queen i librettem Bena Eltona. W Londynie był on grany nieprzerwanie przez dwanaście lat, rozpałał również publiczność w wielu innych krajach: od Australii po Kanadę, od Hiszpanii po Węgry, od Nowej Zelandii po RPA. Ponadczasowe piosenki grupy Queen – m.in. „Bohemian Rhapsody”, „Another One Bites The Dust”, „I Want To Break Free” czy tytułowa „We Will Rock You” – po prostu nie znają granic. A w tym musicalu mamy ponad dwadzieścia hitów z dyskografii tego legendarnego zespołu.

Fabula musicalu przenosi widza w świat przyszłości, którym niepodzielnie rządzi jedna, zachłanna korporacja – Globalsoft. W tej dystopijnej rzeczywistości wszelkie przejawy indywidualizmu są źle widziane, a muzyka – ponieważ daje swobodę i radość – jest zakazana. Istnieje jednak pewna grupka buntowników, która nie chce się pogodzić z taką egzystencją. Zaczyna się walka o wolność, miłość i... rocka. – Mimo że ten musical napisano ponad dwadzieścia lat temu, uważam, że ani trochę się

nie zestarzał. Po pierwsze: to oczywiście zasługa ponadczasowej muzyki – mówi Wojciech Kępczyński, reżyser polskiej inscenizacji. – Ale druga sprawa to sama fabuła, która mówi o tym, że wolność to jedna z najistotniejszych spraw w życiu. Bez niej nie ma miłości, nie ma uśmiechu i nie ma też prawdziwej sztuki. Ta prawda zawsze będzie aktualna.

Autorem polskiego przekładu jest Michał Wojnarowski, przy czym po polsku usłyszymy nie tylko dialogi, ale też utwory grupy Queen. – Wydawałoby się, że te piosenki są doskonale znane – mówi Wojnarowski – ale myślę, że widzowie znajdą w nich coś nowego. Nie tylko dlatego, że będą śpiewane po polsku, ale także dlatego, że w musicalu są one wpisane w konkretne sytuacje, stanowią czasem uzupełnienie akcji, a czasem komentarz do tego, co się dzieje na scenie, i w tym kontekście nabierają innego wymiaru.

Musical – jak zwykle w Teatrze Muzycznym ROMA – grany jest siedem razy w tygodniu, a w obsadzie można oglądać największe gwiazdy polskiej sceny muzycznej – występują m.in. Małgorzata Chruściel, Natalia Piotrowska-Paciorek, Maria Tyszkiewicz, Katarzyna Walczak, Janusz Kruciński, Tomasz Steciuk, Janek Traczyk i Łukasz Zagrobelny.



MUZYKA I TEKSTY PIOSENEK:

SCENARIUSZ I LIBRETTO:

QUEEN BEN ELTON

REŻYSERIA:

WOJCIECH KĘPCZYŃSKI

PRZEKŁAD:

MICHAŁ WOJNAROWSKI

POLSKA PRAPREMIERA

15 KWIETNIA 2023

BILETY W SPRZEDAŻY!

MUSICAL „WE WILL ROCK YOU” PRZEDSTAWIANY JEST NA PODSTAWIE SPECJALNEGO POROZUMIENIA Z THEATRICAL RIGHTS WORLDWIDE, 122-124 REGENT STREET, W1B 5SA, LONDYN, WIELKA BRYTANIA, WWW.THEATRICALRIGHTS.COM.

JEST NAS PONAD 8,5 TYS. TO DZIĘKI NAM KAŻDEGO DNIA W TRASĘ WYRUSZA PONAD 400 POCIĄGÓW.



Zostań częścią naszego zespołu.

Wejdź na stronę: intercity.pl/praca i zostaw swoje CV

#twojakolej

